Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

5. LUTEGO 1926.

NR. 28. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Strajk na uciechę i strajk dla pewności!

Nic tak nie charakteryzuje bezwładu w naszych sferach rządzących, jak ostatnie dwa strajki warszawskie: — jeden (telefonistek), który się skończył, i drugi (tramwajarzy), który jeszcze trwa.

Sympatyczne Warszawianki, zajęte przy telefonach, postanowiły wypróbować siłę swojej organizacji zawodowej. Jedną mianowicie z koleżanek, która krytycznie oceniała działalność zarządu związku, postanowiły „nauczyć rozumu“. Dlatego zarząd polecił kasjerce, by wstrzymała buntowniczce wypłatę pensji (względnie dodatków) pod pozorem nie uiszczenia opłaty związkowej. Kasjerka wstrzymała wypłatę „buntowniczce“, co spowodowało spółkę do wypowiedzenia jej miejsca. Prawdopodobnie w każdym innym kraju dalszy rozwój wypadków byłby następujący: — odbyłaby się konferencja zarządu związku z dyrekcją, — zarządowi wytłómaczyłoby się, że popełnił bezprawie, wdzierając się w prawa dyrekcji i — mało poważny konflikt byłby zażegnany.

Rzecz jednak — należy to pamiętać — dzieje się w Polsce w okresie rządu koalicyjnego. To nam tłómaczy, dlaczego panie telefonistki postanowiły „nie darować“ dyrekcji i porozumiawszy się z PPS. i NPR. ogłosiły strajk! Że zaś dotychczasowy konflikt nie mógłby wobec opinji usprawiedliwić tego radykalnego środka, dodatkowo zgłosiły żądanie podwyżki pensji jako powód strajku. W tych warunkach trudno było oczywiście dyrekcji przekomarzać się z fertycznemi telefonistkami o te lub inne podstawy do porozumienia. I telefony milczały przez 6 dni. Panowie ministrowie z całą należną damom kurtoazją próbowali rozmów, — dyrekcja spółki chciała uruchomić służbę przy pomocy sił obcych. Napróżno! Panowie ministrowie napotkali opór u sekretarzy własnych stronnictw, — próba zaś uruchomienia telefonów skończyła się zemdleniem paru strajkujących telefonistek, co prasa brukowa zakwalifikowała jako — znęcanie się nad niewinnemi istotami.

W końcu jednak i p. Ziemięcki stracił cierpliwość! „Strajk na uciechę“ zakończył się zarządzeniem ministerstwa, że kierownictwo spółki obejmuje państwo, a w jego imieniu p. Urbanowicz ma natychmiast uruchomić telefony. Strajkujące panie położyły uszy po sobie i do pracy wróciły, z wyjątkiem nie przyjętych kasjerki i całego zarządu, który swoje nazwiska upamiętnił na groźnym onym liście wstrzymującym pobory „buntowniczki“.

Nie skończył się jednak strajk tramwajarzy. Wybuchł on równie niespodzianie, jak strajk poprzedni. **Tramwajarze, których umowa z dyrekcją wygasa z końcem marca, już na 2 miesiące (!) przed terminem zatroszczyli się o swoje warunki pracy w kwietniu.** Dla nastraszenia więc miasta i dyrekcji, — dla upewnienia tych czynników, że nie myślą rezygnować z dotychczasowych warunków, — zaprzestali roboty. Oczywiście nie wszyscy; strajk wywołały związki zawodowe: socjalistów i enpeerowców. **Związek zaś chrześcijańsko-społeczny zachował pochwały godną rezerwę,** uważając, że nie nadszedł jeszcze czas na stawianie żądań na ostrzu miecza, gdy nie wiadomo, co okres 2-miesięczny przyniesie.

I rząd znów okazał się bezsilnym wobec „strajku dla pewności“. A winien był interwenjować, kiedy Rada m. Warszawy odrzuciła nieuzasadnione pretensje strajkujących. Trudno jednak interwenjować skutecznie p. min. Ziemięckiemu, jeśli jego „towarzysze“ organizowali strajk, jeśli jego organ partyjny grzmi ciągle na „burżuoazyjną“ Radę miejską.

Nie są to oczywiście strajki o wielkiem napięciu rewolucyjnem, nie ogarnęły też większej masy pracowników. Ale **w błędzie jest ta część prasy warszawskiej, która je bagatelizuje, jako — nic nie znaczące, trącące poniekąd humorystyką, incydenty stołeczne.** Rozdmuchiwać je do ram wielkiego ruchu, byłoby dowodem histerji, — ale bagatelizowanie świadczyłoby o zupełnej ignorancji tych nastrojów, w których się obecnie warstwa robotnicza znajduje. Jeśli bowiem bez pracy żyje obecnie w Polsce 350 tysięcy robotników, t. zn. ⅓ całej klasy — to nietrudno zdać sobie sprawę z niepokojących fermentów, jakie ta klasa w całości przechodzi. Przy tych nastrojach nawet taki nieznaczny i niemądry strajk, jak tramwajarzy warszawskich, może się wyrodzić w ruch niebezpieczny, o ile nie zostanie szybko i rozsądnie zlikwidowany. Nic tak bowiem nie sprzyja rozszerzaniu się strajków, jak ich dłuższe trwanie. Szerzy się wówczas z łatwością nastrój rewolucyjny, — nad tłumem biorą górę demagodzy i elementy o najgorszych społecznie instynktach. Taka jest psychologja strajków.

Dlatego społeczeństwo, znające ciężkie położenie klasy robotniczej, wczuwające się w jej nastroje, z niepokojem patrzy na safandulstwo rządu. Bo nie może zrozumieć, dlaczego „strajk na uciechę“, trwać musiał aż 6 dni, — i dlaczego „strajk dla pewności“ nie skończył się pierwszego zaraz dnia po wybuchu. Jeżeli wina za to spada na pp. ministrów Ziemięckiego i Chadzyńskiego, to winni wiedzieć, że nie można strajku likwidować i równocześnie go popierać. Ta jest bowiem droga, która niechybnie prowadzi do zbolszewizowania życia społecznego, jeśli rząd traci kierownictwo wypadkami, a staje się igraszką dwóch przeciwnych fal.

W. Z.

Kunktatorskie stanowisko rządu w sprawie strajku.

Warszawa. (Telef. wł.) Sytuacja strajkowa nie uległa żadnej zmianie. We wtorek odbyła się u min. Raczkiewicza, przy udziale sfer rządowych, konferencja z prezydentem m. Warszawy, Jabłońskim, na której rząd wypowiedział nacisk, aby magistrat warszawski uwzględnił postulaty robotników, a między innemi **zgodził się na stałe stosowanie wskaźnika drożyźnianego.**

Magistrat wobec tych postulatów i wobec tego nacisku **zajął stanowisko oporne.** Kunktatorskie stanowisko rządu wywołuje we wszystkich stronnictwach szereg zastrzeżeń zarówno w sferach politycznych, jak i w sferach sejmowych.

Pewnem jest, że jeszcze jutro strajk się nie skończy. Ze strajku korzystają przedsiębiorcy dorożek automobilowych i konnych, które cieszą się nadzwyczajnym popytem, tak, że w pewnych godzinach nie można dostać wolnego wozu. Uruchomiono również szereg autobusów, które kursują po linjach tramwajowych, opatrzone ich numerami.

—oOo—

Obrady komisji nad ustawą przemysłową.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu sejmowej komisji handlowo-przemysłowej **rozpoczęły się obrady nad ustawą przemysłową.** Sprawę referował pos. Ilski (Z. L. N.), który stwierdził, że ustawa ogranicza wolność wykonywania przemysłu i nakłada na przemysłowców obowiązek poddania się rejestracji, przedstawienia dla zatwierdzenia władz planów zakładów przemysłowych, uzyskania pozwolenia na wykonywanie pewnych rodzajów przemysłu i t. d.

W dyskusji min. Osiecki replikując pos. Pryłuckiemu (żyd. str. lud.) wyjaśnił, że ustawa nie zawiera tendencyj antysemickich, a przepisy o cechach mają na celu jedynie stworzenie gwarancji, że nauka uczniów rzemieślniczych będzie wykonywana przez osoby rzeczywiście ukwalifikowane w tym zawodzie. Pos. Rudnicki (Z. L. N.) wyjaśnia, że celem ustawy jest zapewnienie uczniom dostatecznej opieki i kontroli nad nauką i zachowaniem. Pos. Mianowski (Ch. D.) stwierdził łączność ustawy z instytucjami samorządowemi, gospodarczemi, z Izbami handlowo-przemysłowemi, rolniczemi, rzemieślniczemi i t. d. Rozwiązanie zagadnienia wyszkolenia uczniów rzemieślniczych mówca uważa za słuszne. Słusznem jest również powierzenie opieki i kontroli Izbom rzemieślniczym, gdyż praktyka wykazała, że w obecnych warunkach szkoła rzemieślnicza nie gwarantuje uczniom rzeczywistej i umiejętnej nauki. Dalsza rozprawa we czwartek.

Ustawa o zgromadzeniach w komisji.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej **rozpatrywano projekt ustawy o zgromadzeniach.** Żywą dyskusję wywołał artykuł stwierdzający, że gospodarzem zgromadzenia może być tylko obywatel państwa polskiego. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa, kiedy gospodarz mógłby rozwiązać zgromadzenie. Mogłoby to nastąpić, jeżeli zgromadzenia nadużyto do podburzania, jeżeli nastąpiło zakłócenie porządku i t. p.

Burzliwy zjazd nauczycieli szkół średnich.

Warszawa. (AW.) Na odbywającym się w Warszawie zjeździe nauczycieli szkół średnich, obrady odbywały się w nastroju wielkiego niezadowolenia. Witający zjazd w imieniu rządu **min. St. Grabski spotkał się z głośnymi protestami. Poseł Rymar nie mógł wogóle zabrać głosu z powodu hałasu. Wszystkie przemówienia wypełniały zarzuty pod adresem min. oświaty i jego resortów.** W zjeździe wzięło udział 230 delegatów z całej Polski, przedstawiających 105 Kół Towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych. Obradom przysłuchiwał się szereg posłów i senatorów.

(Objawy niezadowolenia zwrócone przeciw min. Grabskiemu i pos. Rymarowi (Z. L. N.) dotyczyły redukcji uposażeń nauczycieli, którzy przez te zarządzenia szczególnie niemi zostali dotknięci. — Przyp. Red.).

—oOo—

Z posiedzenia Rady ministrów.

Warszawa. (Telef. wł.). Na środowem wieczornem posiedzeniu Rady ministrów omawiano szereg spraw bieżących. Projekt ustawy o podatku majątkowym **nie był rozpoznawany.** Zdaje się, iż sprawa ta na skutek porozumienia ze stronnictwami, pod **presją socjalistów będzie odroczona na dłuższy czas.**

Min. Zdziechowski nie ustępuje.

Warszawa. (Telef. wł.) **„Kurjer Poranny“ doniósł o rzekomym zamiarze podania się do dymisji min. skarbu Zdziechowskiego. Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwa.**

—oOo—

UZNANIE PRASY ANGIELSKIEJ DLA RZĄDU POLSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Angielska prasa finansowa z uznaniem notuje ekspose min. Zdziechowskiego, podkreślając ogromny wysiłek rządu koalicyjnego **utrzymania równowagi budżetowej.**

Obrady sejmowe wznowione.

Warszawa. (Telef. wł.). W środę wznowione zostały obrady sejmowe przy bardzo licznem udziale posłów. Wbrew wszelkim oczekiwaniom przy sprawach, które zdawałyby się bezsporne, **rozpoczęły się obszerne dyskusje.**

I tak już przy pierwszych czytaniach zabierali głos przedstawiciele mniejszości, a przy ratyfikacji konwencji konsularnej pomiędzy Polską a Sowietami, którą referował **pos. Bator** (Zw. lud. nar.), **rozpoczęła się obszerna dyskusja, w której najdłużej przemawiali komuniści. Dyskusja w tej sprawie trwa dalej** (godz. 6 i pół wieczór).

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu delegatów ministerstwa skarbu dla spraw oszczędnościowych zakończono rozpatrywać wniosek inż. Drzewieckiego, co do wyodrębnienia przedsiębiorstw państwowych. Na podstawie tych wniosków będą ministrowi skarbu przedstawione odpowiednie projekty.

—oOo—

Anglja nie chce redukcji armji polskiej.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Londynu donoszą: Krążą pogłoski, że w związku z zamiarem **zredukowania do połowy siły zbrojnej Polski poseł angielski w Warszawie miał przestrzec Polskę, iż wykonanie tego planu mogłoby pociągnąć nieobliczalne dla Polski następstwa.** Poseł angielski miał oświadczyć, że niebezpieczeństwo sowieckie dla Polski jest jeszcze zbyt groźne, ażeby można było przeprowadzić redukcję i ostrzec, że w razie gdyby Polska trwała przy swym zamiarze, Anglja nie poparłaby dążeń Polski do uzyskania miejsca w Radzie Ligi.

Foreign Office zaprzecza tym pogłoskom, ale w kołach opozycyjnych angielskich zwracają uwagę, iż komunikat został zredagowany w ten sposób, jak gdyby nie chciano zaprzeczać, że rada Anglji, udzielona Polsce, zwracała się przeciwko zbyt pośpiesznemu rozbrojeniu.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Londynu donoszą do „Kurjera Warszawskiego“ iż pomimo zaprzeczenia angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie demarche posła angielskiego w Warszawie przeciwko redukcji armji polskiej, radykalne sfery polityczne skłaniają się do poglądu, że wiadomość podana przez „Manch. Guard.“ nie jest całkiem zmyślona.

Według tych doniesień, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że polityka angielska jest istotnie szczerze pokojową, to w stosunku do Sowietów rząd obecny zajmuje nieprzejednane stanowisko, z którem zupełnie harmonizowałoby rzekome wystąpienie.

Sprawa Chorzowa przed Trybunałem w Hadze.

Haga. (PAT.) Onegdaj rozpoczęła się tutaj 10 nadzwyczajna sesja stałego międzynarodowego Trybunału sprawiedliwości, zwołana w tym celu, aby Trybunał bezzwłocznie mógł wydać opinję o sprawach **spornych niemiecko-polskich,** co do których 25 sierpnia 1925 r. uznał się miarodajnym.

Chodzi o sprawę zajęcia przez rząd polski **fabryki azotniaków w Chorzowie na Górnym Śląsku i o zamiarze rządu polskiego wywłaszczenia 10 niemieckich posiadłości rolnych.** Rząd niemiecki jest zdania, że poczynania rządu polskiego sprzeciwiają się konwencji genewskiej (!). Chodzi tu o interpretację umów, na które powołuje się rząd niemiecki, t. j. traktatów pokojowych, konwencji o zawieszeniu broni i konwencji genewskiej.

W skład trybunału ze strony Polski wchodzi rektor U. J. **Michał Rostworowski.** Jako swego przedstawiciela wobec Trybunału wyznaczyli Niemcy prof. Eryka **Kausmanna** z Bonn, a Polska **Mrozowskiego,** prezesa Sądu najwyższego w Warszawie; **Sobolewskiego,** przedstawiciela Polski w komisji odszkodowawczej i Limburga, członka Izby adwokackiej w Hadze.

Haga (PAT. Wolf). Adwokat Dr. Limburg, który na onegdajszej seji międzynarodowego trybunału sądowego **miał zastępować Rząd polski w konflikcie niemiecko-polskim,** doniósł prezydentowi trybunału sądowego, że nie może chwilowo zastępować Rządu polskiego w charakterze reprezentanta, ze względu na powierzoną mu misję utworzenia nowego gabinetu, z powodu której jest przeciążony pracą.

—oOo—

Ingres ks. Bisk. Kubiny.

Częstochowa. (Tel. wł.) W olbrzymią manifestację religijno-narodową przemienił się ingres Ks. Biskupa Dra Kubiny w Częstochowie w dniu 2 bm. w święto Matki Boskiej Gromnicznej. W ingresie brali udział Księża Biskupi: Metropolita krakowski Sapieha, Ordynarjusz kielecki Łosiński, śląski Dr Hlond, łódzki Tymieniecki, — reprezentanci rządu szef dep. wyznań p. Piękarski i wojew. kielecki p. Manteuffel, Sejmu z pos. Puchałką (Ch. D.) na czele — i nieprzeliczone rzesze ludu wiejskiego, robotników i ludności miejskiej.

We wtorek o g. 9 rano przybył ks. Biskup Kubina do bazyliki Jasnogórskiej. Tutaj sakry biskupiej udzielił mu Ks. Metropolita Sapieha w asyście ks. ks. Biskupów: Łosińskiego i Hlonda. Nowy Biskup odprawił uroczystą Mszę św.

Po południu po godz. 1 odbył się uroczysty ingres nowego Biskupa do tymczasowej katedry św. Rodziny. We drzwiach katedry powitał go proboszcz katedry ks. prałat Wróblewski, który też Biskupa po przepisanych rytuałem modłach powitał w gorącej przemowie. Następnie ks. Biskup Kubina z ambony odpowiedział na powitanie. Zaznaczył, że stoi na najświętszem w Polsce miejscu i wezwał wszystkich do zgodnej współpracy nad zbudowaniem królestwa Bożego w duszy polskiego narodu. Po odebraniu hołdu od duchowieństwa i udzieleniu błogosławieństwa Biskup opuścił katedrę.

Miasto przystrojone nawet na bocznych ulicach. Zbudowano bramy ozdobne (jedna z nich pochodzi od Chrześć. Związków Zawodowych). Do miasta napłynęły dziesiątki tysięcy ludności katolickiej. Wzgórze jasnogórskie zasiane mrowiem ludzkiem przez cały dzień.

Konferencja w sprawie bezrobocia.

Wczoraj, we środę, odbyło się w auli Uniwersytetu Jag. obywatelskie zebranie w sprawie pomocy dla bezrobotnych. Zagaił je **Książę Metropolita Sapieha,** przewodniczył prorektor **prof. Łoś. Prof. Marchlewski** przedstawił niebezpieczeństwa klęski bezrobocia, jej stały wzrost i pomoc, którą społeczeństwo krakowskie zorganizowało pod przewodnictwem Ks. Metropolity. Wreszcie zaproponował rezolucję, w której zebrani zobowiązują się użyczyć poparcia komitetowi Ks. Metropolity, — apelują do posłów i senatorów miasta o poparcie jej w kołach rządowych celem pomnożenia funduszów na ten cel w drodze podniesienia pewnych opłat. Prof Marchlewski zaproponował także skład komitetu złożonego z kilkunastu osób ze wszystkich sfer miasta. Rezolucję i skład komitetu przyjęto przez aklamację.

Następnie **p. kom. Ostrowski** uzupełnił referat prof. Marchlewskiego przedstawieniem akcji, którą miasto podjęło i prowadzi. W zakończeniu Ks. Metropolita dziękował obecnym za udział i zrozumienie okazane zdrowej akcji.

W konferencji wzięło udział do 200 osób, w tem liczni przedstawiciele duchowieństwa, prezydjum miasta, wojskowości, Uniwersytetu, Akademji Umiejętności, policji, mieszczaństwa i organizacyj społecznych miasta.

Śmierć Suchomlinowa.

Onegdaj umarł w Berlinie b. rosyjski minister wojny z czasów wojny światowej V. A. **Suchomlinow** w 78 roku życia.

Suchomlinow rozpoczął karjerę wojskową w korpusie kadetów, po ukończeniu której wziął udział w wojnie rosyjsko-tureckiej. Po wojnie mianowany został najpierw profesorem w akademji wojskowej, a w jakiś czas potem dyrekcorem szkoły jazdy w Petersburgu. Podczas rewolucji w roku 1905 widzimy go na stanowisku gubernatora Ukrainy, Wołynia i Podola, w trzy lata zaś później na stanowisku szefa sztabu generalnego. W roku 1909 mianowany został ministrem wojny, na którem to stanowisku przetrwał do roku 1915. Jako minister wojny przeprowadził reorganizację armji rosyjskiej, przyczem naraził się na zarzut niedostatecznego wyposażenia jej w amunicję; walnie przyczynił się do klęsk, jakie w początkach wojny poniosła armja rosyjska. Skutkiem nowych niepowodzeń w roku 1915 oskarżony został o sprzeniewierzenie pieniędzy rządowych, wytoczono mu śledztwo, które dopiero na rozkaz cara zostało umorzone. Za czasów kiereńszczyzny skazany został na dożywotnie roboty na Syberji, ze względu jednak na podeszły wiek, darowano mu karę. Po przewrocie bolszewickim uciekł do Niemiec i osiadł na stałe w Berlinie.

—oOo—

Konferencja rozbrojeniowa odroczona.

Londyn. (AW.) „Westminster Gazette“ donosi z Waszyngtonu, że decyzja w sprawie odroczenia terminu konferencji rozbrojeniowej rozczarowała prezydenta Coolidgea, bo nie widzi on ku temu powodów. Narazie Ameryka wyraziła na to swą zgodę, ale **jeśliby termin miał być potem ponownie odroczony, to będzie się domagała z naciskiem urzeczywistnienia idei rozbrojenia.**

Zycie i szkoła.

(Nauczycielka zamężna. — Trudności w pogodzeniu dwóch rodzajów obowiązków. — „Urlopy macierzyńskie". — „Stare panny").

Jedna z pań nauczycielek nadsyła nam następujące uwagi:

W jednym z numerów „Głosu Narodu" podał p. St. D. wiadomość o pierwszej (nareszcie!) próbie Sejmu śląskiego załatwienia ważnej i trudnej sprawy małżeństwa nauczycielek. Dzieląc przekonanie, że sprawa istotnie ważna i trudna, że jej rozstrzygnięcie dotyczy kultury narodowj i wychowania młodzieży, sądzę, że Redakcja zechce udzielić głosu czytelnikom w dyskusji nad poruszoną sprawą.

Projekt Sejmu śląskiego rozwiązujący stosunek służbowy z nauczycielką za mąż wychodzącą, uważam za najzupełniej słuszny. Tak postąpiono i w innych krajach.

Małżeństwo rozpoczyna dla kobiety okres życia niosący ze sobą cały szereg ważnych i trudnych zadań, które przy zawodowej pracy nauczycielskiej zbyt wiele kładą na jej barki ciężaru. Tylko wyjątkowo silne organizmy i charaktery podołać mogą obu obowiązkom, nie bez pewnych szkód wzajemnych, jakich przy najlepszej woli uniknąć nie można. Podczas kiedy zwyczajnie małżeństwo wychodzi na korzyść pracy nauczyciela, ułatwiając mu codzienny tryb życia i uwalniając od drobnych a nieodłącznych od samotnego życia starań, nauczycielce (zawodowo traktując) przysparza ono coraz więcej trosk, kłopotów, nowych trudności i konfliktów, wśród których mimowoli musi praca szkolna na drugi plan schodzić i mniej — w pewnych zwłaszcza okresach — budzić zainteresowania.

Nietylko zainteresowania — ale poprostu czasu braknąć jej musi dla przygotowania się do lekcji, przeglądu podręczników, udziału w konferencjach, lektury pism i dzieł z zakresu metodyki i pedagogji. Dziw, że mężowie dotyczących żon tego nie rozumieją!

A jeżeli to wszystko czyni, wysuwałaby się druga kwestja: ogniska domowego, gdzie, jeżeli również chciałaby stać na wysokości zadania, wyczerpie siły przedwcześnie i zrozumie za późno zwykle, że, jak mówi Ewangelja: „Dwom panom (naraz) służyć nie można".

Wyjście, jakie autor wskazuje, mianowicie opłacanie zastępstwa przez nauczycielkę zamężną, korzystającą z urlopu, to tylko maleńka restytucja materjalna szkody, jaką państwo ponosi, przez częste urlopy nauczycielek zamężnych.

Są inne strony tej sprawy. Kto zna życie szkolne, ten wie, ile rozbicia wprowadza w klasie zmiana osób w ciągu roku szkolnego. Z drugiej strony, świat dziecięcy ma uszy i oczy, śledzi ciekawie zmiany osób, przyczyny, konsekwencje wyciąga, jednem słowem zajmuje się sprawami, którmi zgoła zajmować się nie powinien. Rok, kiedy „pani" bierze urlop; ktoś inny przychodzi, „pani" wraca i t. d., to doprawdy wcale niepedagogiczne traktowanie dziatwy, która w całym tym nawale roztargnień niewiele z nauki korzystać może.

A przecież ten urzędowy „urlop macierzyński" to tylko cząstka złego w życiu szkolnem. Wszak żona i matka to dusza życia rodzinnego, w którem jej braknąć nie może. Dziecko potrzebuje w dalszym ciągu karmienia i starań, przebywa choroby, czasem choroby zaraźliwe, które z podwójnych względów matkę od szkoły odrywają, dodajmy, że czasem mąż i dzieci równocześnie chorują. Gdzież tu mowa o systematycznej pracy w szkole.

A już argument o „starych pannach" nie wytrzymuje dziś krytyki. Rzecz jest naturalna, że część kobiet — jak i mężczyzn — umiera młodo, a część starości dożywa... Co zaś do psychologji takich nauczycielek, „starych panien", niech mi wolno będzie na tem miejscu złożyć hołd tym właśnie cichym pracownicom, na niwie ojczystej. W wieku szkolnym miałam dwie dyrektorki „stare panny" i całe najprzezacniejsze grono nauczycielskie i zawsze z rozrzewnieniem i najgłębszą wdzięcznością odnoszę się do ich pracy, serca i charakteru, jakiemi jaśniały. Wszędzie mogą być wyjątki, ludzie w każdym wieku i stanie mają swoje wady; jeżeli chodzi jednak o ogół nauczycielek, które ten rozum miały, że wybrały zamiast dwóch, jedną drogę życia, by na niej wyłącznie i lepiej Bogu i Ojczyźnie służyć, to krzywdą jest dla nich podobny punkt widzenia. Uznają to i inne narody: Norwegji zazdroszczą „starych panien" dla ich niesłychanie doniosłego i humanitarnego działania w szkole. Niemcy wydały niedawno książkę pełną uwielbienia dla nauczycielki „duchowej i dziewiczej matki" pokoleń. W Polsce się dziś pisze androny o starych pannach, gdzie szeregi całe tych właśnie kobiet, znicza miłości Boga i Ojczyzny święcie w najcięższej dla narodu dobie ustrzegły... (n.).

List z Holandji.

Mało dotychczas u nas interesowano się Holandją. Tłómaczy to się zapewne tem, iż kraj ten dość odległy nie odgrywał w sprawach polskich w czasach ostatnich znaczniejszej roli. Nie należy sądzić jednak, iż nie istnieją więzy bardzo dawne między Polską a Holandją i że oba te kraje nie mają wspólnych interesów.

Warto przypomnieć kilka charakterystycznych rysów historji stosunków polsko-holenderskich.

Ostatnim posłem przedrozbiorowej Polski był ks. Ogiński, który w swych pamiętnikach wspomina żywe zainteresowanie Holandji losami upadającej Polski. Szczególnie Holendrzy bacznie śledzili próby naprawy stosunków u nas przed rozbiorami. Ogińskiemu kupcy amsterdamscy wręczyli między innemi memorjał **o konieczności**, dla handlu holenderskiego, **utrzymania Gdańska przy Polsce.** Fakt ten należy podkreślić, gdyż do dnia dzisiejszego, mimo wpływów niemieckich, znacznych tutaj, Holendrzy uważają za absurdalne jakiekolwiek zmiany granicy polsko-niemieckiej.

Gdy wstecz dalej sięgniemy w historję stosunków polsko-holenderskich, napotykamy romantyczną postać Krzysztofa Arciszewskiego, który w 17-tym wieku walczył w Brazylji jako jeden z dowódców kilkakrotnych wypraw do Indyj Zachodnich. Arciszewski, który do Polski powrócił na usilne prośby Władysława IV i został mianowany generałem artylerji konnej, wspominany jest tutaj jako narodowy bohater.

Podział Polski żywo Holendrów dotknął pod względem materjalnym, ale trzeba zaznaczyć, że i struna moralności politycznej odezwała się na naszą korzyść. Jednem słowem mamy tutaj duże sympatje, mimo częstokroć dość surowych sądów, które Holendrzy wygłaszają odnośnie do wypadków w Polsce.

Obecna rola Holandji w świecie nie powinna uchodzić naszej uwagi, gdyż centralne położenie kraju pomiędzy Anglją, Francją i Niemcami byłoby już dostateczną okolicznością, aby wywnioskować, iż niejedna sprawa, żywo nas obchodząca może się tutaj toczyć.

Wszechnice holenderskie od wieków są znano i nie należy sądzić, aby złoty wiek kultury holenderskiej już minął. Holandja liczy obecnie **pięciu swych ziomków odznaczonych nagrodą Nobla.** Przykład ten wystarcza, aby sobie uprzytomnić kierujące w licznych dziedzinach wiedzy ludzkiej stanowisko tego kraju.

Szczególnie rozwiniętą była i jest wiedza prawnicza. Dlatego też zapewne liczne instytucje międzynarodowe prawnicze obrały tutaj swą siedzibę. W niedalekiej Hadze w Pałacu Pokoju mieszczą się: Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, Stały Trybunał Rozjemczy, Akademja Prawa Międzynarodowego i wreszcie Bibljoteka fundacji Carnegiego.

Dla nas szczególnie ważnym jest Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, przed którym często Polska stawała już jako strona zainteresowana i często jeszcze stawać zapewne będzie z racji swych kłótliwych sąsiadów.

W dniach najbliższych rozpoczyna się sesja w sprawie fabryki Chorzowskiej, której prawny stan posiadania kwestjonują nam Niemcy. Sprawa to zawiła, lecz Polska staje przed Trybunałem, ufna w swe dobre prawo oraz bezstronność i wiedzę sędziów.

Utrecht, w styczniu. R. I. W.

O czem piszą inni?...

Lojalne stronnictwo ruskie. — Poseł Okoń wyklucza pos. Dziducha. — „Nowy Kurjer Polski".

„Słowo Polskie" podaje obszerne sprawozdanie ze zjazdu włościan ruskich w Stanisławowie. Na wezwanie komitetu organizacyjnego z p. Daniłowiczem na czele przybyło do Stanisławowa kilkuset delegatów, by zawiązać nowe, lojalne wobec Polski stronnictwo. Wrogą państwu polskiemu politykę nieprzejednanych nacjonalistów ruskich poddano na zjeździe druzgocącej krytyce. Red. Stołpiuk wykazał, że szkodzi ona Rusinom.

„Aby zrealizować wszystkie postulaty Rusinów — mówił — **trzeba z polską ludnością żyć w zgodzie,** a nie z nią prowadzić wojnę. Na takiej dopiero podstawie można walczyć o poprawę sytuacji politycznej narodu ruskiego i to przedewszystkiem na polu gospodarczem i kulturalnem".

Następnie przedstawił program polityczny nowego stronnictwa.

„Program ten — streszcza jego przemówienie „Słowo Polskie" — ogarnie jak najszersze masy, bo buduje nie na szerzeniu anarchji i niezgody, ale na zgodnem współżyciu z narodem polskim i na lojalnem wypełnieniu obowiązków obywatelskich".

Wytycznymi punktami programu nowego stronnictwa są: autonomja terytorjalna, reforma rolna, uwzględnienie potrzeb kulturalnych Rusinów. Zarówno program, jak i statut przyjęto jednomyślnie.

„Kurjer Poranny" ogłasza interesujące oświadczenie pos. Okonia w sprawie konfliktów w stronnictwie. Eksksiądz prezes „budowniczy i założyciel" radykał. Stronn. Chłop. twierdzi, że nie został wyrzucony ze stronnictwa, bo nie było wcale zjazdu Rady Naczelnej. To tylko

„pan Dziduch urządził sobie w Lublinie małe prywatne rozbijackie zebranie na własną rękę, bez zgody prezesa, razem z komunistami Wojewódzkiego".

Za tę zdradę wyklucza pos. Okoń tak „marnego osobnika", który

„zasłużył się tylko tem, że zrabował nam sześćset kwitarjuszy na prenumeratę gazety „Chłopska Sprawa", opiewające na sumę trzech tysięcy dolarów, które zostały mu wydane, a z których to tłómaczył się, że jakoby je rzekomo „spalił", co go kwalifikuje na **prezesa kryminalistów**, a nie na prezesa jakiegokolwiek stronnictwa".

P. Dziduch nie pozostanie zapewne dłużnym w odpowiedzi i powie też coś o „zasługach" p. Okonia. Dobrana kompanja!

Podobno zanosi się na fermenty jeszcze w jednem stronnictwie, mianowicie w Kole żydowskiem. Pos. Hartglas niezadowolony z polityki Koła, grozi wystąpieniem, o ile do 7 marca nie będzie zwołany kongres syjonistyczny. Poglądy jego podziela grupa „Hitachduth" licząca 8 posłów.

15 byłych współpracowników „Kurjera Polskieo" zdążyło już wydać pierwsze numery „Nowego Kur. Polskiego". W pierwszym numerze tłómaczą współpracownicy, że wystąpili z „Kurjera Polskiego", gdyż

„chodziło — przy zatrzymaniu personalu redakcyjnego — o obrócenie pisma pod względem politycznym o całe 180 stopni, o zwrócenie go ostrzem przeciw systemowi rządowemu".

P. Ign. Rosner ma wkrótce objąć redakcję „Newego Kurjera".

„Kur. Polski" zaprzecza pogłoskom, jakomy zmienił kierunek polityczny. Nowa redakcja potrafiła wydać natychmiast numer niczem na pierwszy rzut oka nie różny od dawniejszych, redagowanych przez dawną redakcję. Ta szybkość i energja obu stron imponuje „Rzeczypospolitej".

„Grono redakcyjne bez dziennika, znalazło redakcję, drukarnię, papier, oraz materjał informacyjny, podczas gdy wydawcy dziennika bez współpracowników, zdołali zorganizować nową redakcję".

Z tego wyciąga „Rzeczpospolita" wniosek, że i aparat państwowy w rękach dziennikarzy daleko lepiej i sprawniej funkcjonowałby, aniżeli teraz w rękach biurokratów.

Z dnia politycznego

Suplika N. P. R. do ks. Biskupa Kubiny.

Częstochowski Zarząd okręgowy N. P. R. i Zjedn. Zaw. Polskie wydały z okazji ingresu ks. Biskupa Drar Kubiny odezwę, którą należy uznać za najwyższy nietakt. Odezwa ta wita pierwszego biskupa Częstochowy jako „jednego z lepszych wodzów i wykładników zasad... narodowego ruchu robotniczego". Prawdziwe wreszcie intencje tego stronnictwa wyraża zakończenie odezwy: „Wierzymy, że będzie on (ks. Biskup Kubina) nadal popierał idee naszego ruchu robotniczo-narodowego".

Trudno o większy nietakt; ks. Biskup Kubina, którego wybitną i roztropną działalność w akcji robotniczej od dawna znamy i cenimy, jest jednym z nielicznych wśród naszego wyższego duchowieństwa znawców sprawy robotniczej. Przed wojną rozwijał żywą i ruchliwą działalność pisarską i propagandystyczną w tej dziedzinie. Jedynym niesocjalistycznym ruchem zawodowym wśród polskich robotników pod zaborem pruskim było wówczas „Zjedn. Zawodowe Polskie". Ks. Bisk. Kubina użyczał mu swego poparcia tem bardziej, że Z. Z. P. stało na gruncie katolickim bez zastrzeżeń. Stosunki jednak się zmieniły. Z. Z. P. poddało się pod wyłączne wpływy N. P. R., która w radykalizmie prześciga nieraz i socjalistów, pod względem zaś religijnym już dawno opuściło grunt chrześcijańskiej etyki.

Jeśli więc Z. Z. P. i N. P. R. zależy na dobrym stosunku do Episkopatu, to jedynym na to sposobem jest — powrót do przedwojennej ideologji Z. Z. P. Apelowanie natomiast do osobistych związków ks. Biskupa Kubiny ze Zjednoczenie musi być uznane za nietakt, bo sami przywódcy N. P. R. zdają sobie chyba sprawę z tego, że współpraca katolickiego Biskupa z organizatorami dzikich strajków rolnych równałaby się jego kompromitacji.

Kurs antyniemiecki w polityce Włoch.

Demonstracje antyniemieckie we Włoszech, o czem donosiliśmy w telegramach ostatnich dni, mają swoją niewielką historję i swoje duże znaczenie.

W ostatnim mianowicie kwartale ubiegłego roku zastosował rząd włoski ostre środki w stosunku do Niemców z połud. Tyrolu. Wstrzymał naukę (nawet religji) w języku niemieckim, zawiesił pisma w tym języku wydawane, administrację uwolnił od urzędników niemieckich — na Boże Narodzenie zaś zakazał urządzania „drzewek", dopatrując się w nich kulturalno-obyczajowej odrębności niemieckiej. Zarządzenia te wywołały wzburzenie u Niemców z Reszy. Prasa podjęła gwałtowne ataki na Mussoliniego, a stronnictwa nacjonalistyczne rozpętały wiece i protesty przeciw prześladowaniu niemczyzny w Tyrolu. Skończyło się na tem, że w odwecie za zarządzenia w Tyrolu postanowiono: **bojkot Włoch w dziedzinie turystyki i wyrobów przemysłowych.**

W odpowiedzi na to wybuchły demonstracje faszystów nietylko w północnych Włoszech, ale i w Rzymie, gdzie uszkodzono budynek poselstwa niemieckiego. Mussolini zachował się wobec nich ze zrozumiałą rezerwą i mimo wezwań manifestantów, nie pokazał się im, a na ręce posła niemieckiego złożył kondolencje z powodu ekscesów.

Nie można jednak powiedzieć, by kurs antyniemiecki w społeczeństwie był mu nie na rękę. Owszem, odpowiada temu kierunkowi, który w ostatnich miesiącach w polityce zagranicznej wyraźnie zainicjował. Kierunek ten wyraża się jako dążność do porozumienia się z Francją i Anglją. Początkowo miano we Francji duże zastrzeżenia. Potęgowały je pogłoski o zamierzonem wznowieniu cesarstwa włoskiego, jako symbolu imperjalizmu, którym się Włochy chcą kierować. Sam jednak Mussolini w wywiadzie udzielonym pismu Millerand'a „L'Avenir", zapewnił, że jego plany co do ekspanzji nigdzie nie dotykają interesów i posiadłości Francji. To podziałało uspokajająco. Wreszcie nawiązał dobre stosunki z Chamberlainem, czego wyrazem jest porozumienie co do spłaty długów, zaciągniętych przez Włochy u Anglji w czasie wojny. Hr. Volpi uzyskał rozłożenie spłaty na lat 62.

W tych warunkach ekscesy antyniemieckie stają się zrozumiałem uzupełnieniem przeprowadzonych w ostatnim czasie przez Włochy konferencyj. Świadczą, że Mussolini całą s[illegible] skierowuje przeciw Niemcom. Naprzód w p[illegible] łudniowym Tyrolu, potem i na terenie polity[illegible] międzynarodowej.

Z polskiego punktu widzenia zdecydowa[illegible] kurs antyniemiecki Włoch należy uznać [illegible] pomyślny wypadek. Nareszcie znalazł się kt[illegible] kto ma odwagę przeciwstawić się wzrosto[illegible] potęgi Niemiec! Ostatnie miesiące r. 19[illegible] stały pod znakiem uprzejmego zapraszar[illegible] Rzeszy do Ligi Narodów. Nie Niemcy o przyj[illegible]cie dobijały się (jak inne państwa do L[illegible] Narodów nie należące), ale Niemcy proszo[illegible] o wstąpienie do niej. Na tę paradoksalną s[illegible]tuację podziała zapewne wzrost zdecydowan[illegible] antyniemiecki Włoch. Podziałać też powini[illegible] i na starania Polski o stałe miejsce w Rad[illegible] Ligi Narodów. Byle nasza dyplomacja umia[illegible] wyzyskać te nasuwające się jej okazje!

Rabbi Thon o Mussolinim.

W onegdajszym numerze „Nowego Dzienn[illegible]ka" (Nr. 25 z 31 b. m.) pojawił się druzgocąc[illegible] „éditorial", podpisany Th. (sądzę, że rabi[illegible] Thona), poświęcony osobie Mussoliniego. Artykuł ten zasługuje na uwagę.

Znamiennem w nim bowiem jest, — co w[illegible]kazuje się tam jak na dłoni — jak daleko j[illegible] zaszedł, a raczej uwidacznia się rozłam międ[illegible] walorami łacińskimi a semickimi świata na[illegible] współczesnego.

Mussolini jest w dzisiejszej dobie niewątpli[illegible]wie najznakomitszym przedstawicielem świat[illegible] łacińskiego. Należałem przed wojną, a i pod[illegible]czas wojny, do najzagorzalszych trabantów wpływu i ducha francuskiego u nas, ale z żale[illegible] dziś wyznać muszę, że stan rzeczy, jaki prz[illegible]gląda w obecnej Francji, przynajmniej od str[illegible]ny rządowej jej fasady (przy daleko wszak[illegible] posuniętej bierności ogromnego odłamu jej sp[illegible]łeczeństwa), musi napawać nas smutkiem i [illegible]prawniać najgorsze przepowiednie Francji wro[illegible]gów. A dzieje się to wszystko tylko dlatego, że nad szlachetnym krajem, wyczerpanym upływem krwi półtora miljona swoich synów, zapanował niemal niepodzielnie p. Blum i spółka co przejawia się choćby w poziomie ostatnich manifestacyj sprzymierzeńczych, ostatnich od[illegible]znaczeń Francji względem Polski.

To też łacińskie sympatje Polaków skierowały się w ostatnich czasach przedewszystkiem w stronę Włoch i Mussoliniego. Wyzyskał ten moment rabbi Thon, „der Geist der stets verneint", by wypowiedzieć: nie pozwalam! Rozprawił się z legendą Mussoliniego.

I tu ten zacny rabin, przedstawiciel religj[illegible] i narodu, który najbardziej chyba z wszystkic[illegible] ceni swoje tradycje i legendy, który u nas — zarazem — tak dzielnie dopomógł do wytworzenia się legendy np. Piłsudskiego, protestuje przeciw kultowi bohaterów. Precz z „heroworship"! „C'est le ton qui fait la chanson".

Pan rabin pisze z przekąsem o Wenerze, która zrodziła Eneasza i o wilczycy, która wykarmiła Romulusa. Woli on z pewnością obowiązujący gdzieindziej stan rzeczy. U nas czy w Austrji, w Czechach, czy też Rosji doszło już do tego, że „mitotwórcami" stają się marne gazeciarskie „schmocki", stypendjowane przez żydowską finansjerę. Reputacja niejednego premjera urosła bowiem na tych drożdżach świata, którymi być się mienią żydzi.

Pogróżki i obelgi, jakie (śladem swego współplemieńca, senatora Borah) ciska na Włochów i Mussoliniego wymowny retor z Kazimierza, nie są dla nas nowością. „Baranami" nazywa czelny Semita dzisiejsze S. P. Q. R.; pojętni jego uczniowie, dzisiaj tak bardzo „ententofilscy", miotali analogiczne obelgi dziesięć do jedenastu lat temu, wtedy kiedy to Włochy występowały do wojny. Tesame słodko-kwaśne aluzje do „piazzy", do oper Verdiego, do mandolin, czytaliśmy lat temu dziesięć w „leading article'ach" mentora naszego dzisiejszego premjera, p. Srokowskiego.

Wreszcie cudownie dekonspiruje się rabbi Thon w ostatnich ustępach swojego elaboratu, mówiąc o monarchiźmie. Już wiemy, kogo miałby ewentualny król polski w szeregu najzagorzalszych swoich antagonistów. Oto właśnie dawnych swoich „servi camerae". Co za cyniczne kpiny z legitymizmu i odnośnej doktryny chrześcijańskiej. Jak widać, że ci panowie pozwalać sobie będą odtąd na wszystko, nawet na szantaż wobec dotychczasowego swego wybrańca, p. prem. Skrzyńskiego. Co za czułe zerknięcia w stronę Londynu i jego finansjery! Co za pogardą dla terytorjalnych rozmiarów Włoch!

Rabbi Thon był tym razem szczery. To mu się chwali. Zagrał znów raz więcej rolę gospodarza w naszym kraju. A że mądry to żyd i jeden z lepszych mowców sejmowych, zapewne pociągnie za sobą do szczerości wierne rzesze swoich owieczek. Straszy nas w dodatku bolszewizmem. Obawiać się prawdziwie należy, żeśmy w przededniu tej decydującej walki, o której tak pięknie mówi Rostworowski w „Antychryście". K. M. Morawski.

Wiadomości kościelne.

ROCZNICA KORONACJI OJCA ŚW.

Przypominając czwartą rocznicę koronacji Ojca św. na Stolicę Apostolską przypadającą 12 lutego, zaleca Książę Metropolita krakowski Duchowieństwu odprawianie uroczystych nabożeństw w ten dzień, o ile możności z udziałem przedstawicieli władz i urzędów, oraz młodzieży szkolnej. Jeżeli miejscowe warunki na to pozwolą, wskazanemby było urządzenie uroczystego obchodu w szkole lub w stowarzyszeniach katolickich.

Archidjecezja krakowska.

Instytuowani: na pobostwo w Nowym Targu ks. Dr Fr. Karabuła, w Oświęcimiu ks. Jan. Skarbek, mag. praw, prob. w Pleszowie. Prezentę na prob. w Jawiszowicach otrzymał ks. Ant. Sznajdrowicz.

Meteorologja poetycka.

Nie docenia się trwałej roli **konwencjonalizmu** w poezji. W ramach zasadniczo niezmiennych konwencyj, wykuwa sobie mowa wiązana, mocą swego organicznego rozwoju, pewien specjalny rynsztunek formalny, będący wspólną własnością całej szkoły. Rezultaty wszelkich rewolucyj literackich streszczają się do rozbicia muzeów dawnych konwencyj i podstawienia w ich miejsce — nowych **rekwizytów „poetyczności".**

Jesteśmy świadkami takiej gwałtownej walki z tradycjonalizmem formy i poszukiwania nowego języka poezji. Proces ten nie zastygł jeszcze. Jednakowoż da się wykreślić linja rozwojowa owych dążeń, zwłaszcza u tej z pośród nowych grup, która zdołała już skrzepnąć w określonym formaliźmie poetyckim. Szkołę tę stanowi „Skamander". Ostatnie roczniki tego pisma są samonaśladownictwem do znudzenia powtarzającem zdobycze lat poprzednich. Pouczającą i zabawną zarazem rzeczą jest śledzić historję pewnych słów-symbolów, słów-aparatów poezjotwórczych, których świeża zrazu siłą ekspresyjna staje się zczasem pojęciem martwem, o treści tak szerokiej, że obejmuje wszystko, przez co kurczy swoją zdolność wyobrażeniową do zera.

Takiem szczególnie ulubionem przez poetów „Skamandra" **słowem-królem** jest **wiatr.** U żadnego z poetów współczesnych nie spotykamy tyle ukoronowanej meteorologji, ile u Skamandrytów. Manierę wiatronomji wprowadzili Wierzyński i Tuwim. W drobnym zbiorze wierszy p. t. **„Wiosna i wino"** owiewa nas **czterdzieści kilka wiatrów.** Skala słownictwa meteorologicznego jest, przyznać to trzeba, szeroka i obejmuje **wiatr** od lekkich **powiewów i poszumów** poprzez **wiatraki wichury,** wichury **zachwytu,** swawolące **wiatry-błazny,** wiatry-sny, kurniawy, wichry i zamiecie — wicher-szaleństwo i huragan zguby. Wiatr obarczony został najrozmaitszemi funkcjami, pełni służbę metafory i radości:

> Nieść się wraz z tobą wichurą radosną
> orgją wesela i tańcem zachwytu...

staje się nastrojowym towarzyszem beztroski:

> Czeremchy pachną i wicher
> Ronda mi gnie kapelusza...

zbytkuje jak błazen:

> Ten wiatr, ten wiatr, ten psotnik,
> Królewski błazen świata,
> Jak po zaułkach krętych
> Po moich myślach lata..

upodabnia się do pani:

> Wśród drzew bielonych pani biała
> Chodzisz tak lekkozwiewnym krokiem,
> Jakbyś się w cudzie słońca stała
> Powiewem wiatru i obłokiem.

i t. d., i t. d....

To też nic dziwnego, że gdy poeta w epilogu „Wiosny i wina" zapragnął dać symbol swojej poezji — znalazł go — w wietrze:

> Jestem jakgdyby muzyka
> Najprostszej treści,
> Mnie jeno wiatr się dotyka
> I jeno szeleści...

Tuwim używa **wiatru** w innym jeszcze odcieniu znaczeniowym. To już nie tylko **wiatr-pędziwiatr** i figlarz (np. głośne „Dwa wiatry"), ale raczej **wiatr-hulaka:**

> Powinienem z wiatrami po ulicach się włóczyć,
> W tłoku miast, podchmielony, najradośniej się [chwiać...

wicher-delirium:

> Potem konam przy tobie, kochance,
> Co z tortury tych walców mię wzywa,
> aż nas wreszcie przy którejś tam szklance
> czarny sen, czarny wicher porywa...

samum-rewolucja i t. d., i t. d....

Symbolikę wiatronomiczną do karykatury doprowadził A. Słonimski. Ostatnie jego wiersze kulminują w idei, wyrażanej zazwyczaj **wiatrem, wichrem** i t. p. Element najbardziej lotny obciąża Słonimski wagą co grubszych symbolów. Jest to dowodem lenistwa intellektualnego poety.

Dochodzi do tego, że w odpowiedzi poetyckiej „Do poetów-komunistów" przeciwstawia ścisłej ideologji komunistycznej — **wicher...**

> Był kiedyś wiatr, co znosił pieśni,
> Zapachy burz i wonie lata.
> Choć ucichł, serce moje nie śpi,
> Ale do chłodnej piersi wdarł się
> Wicher zbudzony na Marsie,
> Oddech wszechświata.

Manjera wiatronomji, utrwalona przez szkołę „Skamandra", nie ogranicza się do szczupłego grona jej twórców. Rozszerza się wraz z wpływami tej doskonale zorganizowanej grupy literackiej. Objawy jej obserwować można nawet wśród najmłodszych, w „Skamandrze" drukujących. I dlatego trzeba podnieść okrzyk: **Precz z wiatrem w poezji!**

Juljan Przyboś.

(Autor prosi o zaznaczenie, że artykuł niniejszy został napisany wcześniej i nie ma nic wspólnego z notatką p. t. „Jak Juljan Tuwim udzielał wywiadu „Wiadomościom Liter.").

KRONIKA KRAJOWA.

Źle — policjant łamie karność.

Onegdaj zdarzył się po raz pierwszy od czasu wskrzeszenia Polski, wypadek złamania karności w policji warszawskiej. W czasie popołudniowej zbiórki plutonu policji w trzecim komisarjacie, stwierdzono brak posterunkowego Jaskólskiego, przedtem starszego przodownika, który jednak został zdegradowany, z powodu nałogowego pijaństwa. Jaskólski stawił się nieco później i wydobywszy rewolwer, ranił śmiertelnie komendanta 3 plutonu, Szulerskiego. Szulerski, który służy w policji od r. 1918, zmarł w kilka chwil później. Jaskólskiego rozbrojono i aresztowano, oraz przebrano, w myśl obowiązujących przepisów, w ubranie cywilne.

JASEŁKA W BOCHNI. Młodzież gimnazjum bocheńskiego odegrała w dniach 23 i 24 ub. m. piękne jasełka układu p. Edm. Słuszkiewicza. Jasełka te, odbiegające od typowych widowisk tego rodzaju, pełne wysoce dramatycznych scen i przepełnione religijno-patrjotycznym liryzmem, odegrano żywo i składnie. Umiejętna inscenizacja i barwne stroje wschodnie, zakupione częścią przez rodziców uczniów, częścią przez Komitet, wreszcie pełna odczucia gra uczniów, złożyły się na całość prawdziwie piękną i świetną. Wzorowe zachowanie się uczniów podnosiło powagę i urok chwili. Jak zaś ta rewja młodzieży naszej elektryzowała publiczność bocheńską, o tem dobitnie świadczy fakt, że choć to był koniec miesiąca, widowisko musiano powtórzyć czterokrotnie i za każdym razem publiczność po brzegi wypełniła salę wielką tutejszej Kasy Oszczędności, przysparzając w ten sposób znacznego dochodu Komitetowi budowy kaplicy gimnazjalnej. Zasługę urządzenia jasełek należy przyznać w pierwszym rzędzie nauczycielce gimn. p. Emilji Słuszkiewiczównej, która widowisko to przez szereg tygodni przygotowywała, oraz prof. B. Serwinowi, który umiejętnie przeprowadził dekoratywną stronę przedstawień.

POGŁOSKA O ZNALEZIONYCH WOTACH JASNOGÓRSKICH. Przy robotach ziemnych w pobliżu cementowni w Grodźcu, robotnicy znaleźli w ziemi kilkanaście wotów srebrnych, które policja robotnikom odebrała. Na tle tem powstała pogłoska, że te wota pochodzą z klasztoru Jasnogórskiego i że zakopane zostały przez uciekającego na Górny Śląsk wspólnika Macocha, Załoga, który w chwili niebezpieczeństwa ukrył wota w ziemi. Pogłoska ta nie odpowiada zapewne rzeczywistości. Znalezione wota pochodzić mogą z kradzieży, w którymś z polskich kościołów, dokonanej przed wielu laty.

PANIKA PODCZAS MASKARADY W ŁODZI. Onegdaj w sali Filharmonji odbywała się przy tłumnym udziale publiczności maskarada. Nagle padł okrzyk: „pali się"! Wśród 3.000 publiczności wybuchł wielki popłoch. Istotnie paliły się dekoracje na scenie. Publiczność rzuciła się do wyjść i udało się wreszcie wyprowadzić ją przez zapasowe schody. Mimo to w tłoku zostało potłuczonych i poranionych wiele osób.

CO POWINIEN WIEDZIEĆ POSTERUNKOWY NR. 2301 w DROHOBYCZU. Z Drohobycza dostajemy następujące pismo: Od kilku dni saneczkowicze urządzili sobie tor saneczkowy na ul. Solnej w Drohobyczu, wykorzystując w tym celu dogodny spadek tej ulicy od ul. Mickiewicza. W niedzielę dnia 24 stycznia wieczorem wpada nagle między zebrane osoby posterunkowy Pol. Państw. Nr. 2301 z Drohobycza i krzyczy: „Rozejść się, tu sankować się nie wolno", ponadto zwraca się do stojącej na uboczu grupy pań i mówi: „Odejść, bo która z was dostanie". Wówczas zwróciłem się do posterunkowego ze słowami: „Proszę pana, w Polsce kobiet się nie bije". Na to tenże mówi: „W Polsce wszystko wolno, policji wszystko wolno, pan jesteś inteligentny, tak, no to czytaj pan gazety, a dowie się pan, co się dzieje w policji. Odejdź pan, bo i pana zabiorę na posterunek [illegible]". Jednakowoż nie odszedłem, a posterunkowy krzyczał dalej: „Odejść, bo dostaniecie". Co na to p. kom. Kruczek? (S.)

Sądzimy istotnie, że komendant drohobycki powinien oduczyć swego podwładnego ordynarności i wdrożyć mu umiar w wyrażaniu się wobec obywateli, dla których jest policjant symbolem ładu publicznego.

ZAGADKOWE ZABÓJSTWO POD GRODNEM. W lesie majątku Mosty obok Grodna dokonano zabójstwa Michała Klejki, włościanina z okolicznej wsi Łady. Wieczorem zgłosił się do posterunku policji cioteczny brat Klejki, Dawidzik, zawiadamiając, że brat jego został zabity przez gajowego tegoż maj. Mosty, strzałem z dubeltówki. W związku z tem aresztowano gajowego Józefa Siergieja.

PIERWSZA KOBIETA-SĘDZIA W ŁODZI. W Łodzi złożyła egzamin sędziowski 23-letnia Róża Łukomska. Jest to pierwsza kobieta-sędzia w Łodzi. Wydział prawny ukończyła p. Łukomska na uniwersytecie w Poznaniu.

355 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH W POLSCE. Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 17 do 24 stycznia wykazuje ogólną liczbę 355.347 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia, liczba ta wzrosła o 13.969 osób.

SKŁAD BRONI WYKRYTO POD NIEŚWIEŻEM. Na skutek doniesienia stwierdzono, że we wsi Borowce w pobliżu granicy (woj. wileńskie), chłopi posiadają ukrytą broń. Przeprowadzona rewizja przy współdziałaniu policji dała doskonałe wyniki. Znaleziono 30 karabinów długich, wielką ilość amunicji, drut telefoniczny, oraz wiele innych rzeczy wojskowych. Aresztowano cały szereg osób, które oddano do dyspozycji władz administracyjnych.

ODZNACZENIE KONSULA POLSKIEGO W MOR. OSTRAWIE. 27 stycznia bawił w Morawskiej Ostrawie poseł Polski w Pradze Dr. Z. Lasocki, celem lustracji tamtejszego Konsulatu i wręczenia przy tej sposobności orderu Polonia Restituta konsulowi p. Zygmuntowi Vetulaniemu. Dekoracja odbyła się w lokalu konsulatu w obecności przedstawicieli miejscowej kolonji polskiej i urzędników konsularnych.

Na uroczystym wieczorku w Domu Polskim zetknął się poseł Lasocki z blisko tysiącem Polaków, przeważnie robotników, którzy wyrazili mu wdzięczność za opiekę Rządu polskiego nad poddanymi polskimi w Czechosłowacji.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Polak prezesem Rady m. w Kownie.

Z Kowna donoszą, że dnia 28 ub. m. odbyło się posiedzenie kowieńskiej Rady miejskiej. Po ustąpieniu prezesa Rady, Polaka, Janczewskiego, odbyły się ponowne wybory. Wystawiono dwie kandydatury — frakcja litewska wystawiła Skardinskasa, a grupa polska „Jedność" Syrunowicza. Kandydat litewski otrzymał 17, a Syrunowicz 34. W ten sposób przewodnictwo Rady miejskiej, mimo zmiany prezesa, pozostało nadal w rękach polskich.

—o—

RADJO NAS ZNAJDZIE WSZĘDZIE. Ministerstwo poczt angielskie zaprowadziło z dniem onegdajszym komunikację radjotelegraficzną z okrętami na morzu we wszystkich punktach świata.

MIASTO, W KTÓREM NIEMA RUCHU PIESZEGO. Angielski nowelista, Michał Arlen, opisuje swoje wrażenia z wielkiego miasta produkcji filmowych w Hollywood. Niema tam — pisze on — ruchu pieszego, na ulicach spotyka się tylko samochody. Ludzie w tem mieście dlatego tylko nie chodzą po ulicach, gdyż dniem i nocą pracują dla przemysłu filmowego.

PANI KOŁŁONTAJ SPRAWIA SOBIE 50 TUALET ROCZNIE. Komisja rewizyjna partji komunistycznej stwierdziła, że działaczka bolszewicka i ambasadorka sowiecka w Danji, p. Kołłontaj, nie liczy się zupełnie z groszem i wydaje bajońskie sumy na stroje, sprowadzając sobie od Wortha z Paryża rocznie po 50 tualet. Według pogłosek, pani Kołłontaj otrzyma dymisję najpóźniej w marcu r. b.

Iskierki.

Pogoda polska w styczniu.

Zaraz po Nowym Roku zrobiło się w „Wyzwoleniu" gorąco, a równocześnie oziębiły się stosunki między wodzami tegoż stronnictwa. Skutkiem tego powstał silny wicher, który powyrywał sporo dębczaków. Potem spadła na wieś polską prawdziwa powódź demagogicznych frazesów. Fale radykalizmu chłopskiego zbałwaniły się się jeszcze bardziej, podmywając podstawy „Wyzwolenia". Nowe stronnictwa rosły jak grzyby po deszczu. Drogi do Polski Chłopskiej rozmiękły i stały się wręcz nie do przebycia. Błotka i bagienka polityczne na ogromnej przestrzeni od Dojlid do Klimkówki (p. Stapińskiego) obecnie nietylko nie wyschną, lecz zapewne staną się podatnym gruntem dla wszelakiego chwastu i kąkolu. Politycy ludowcowi, którzy potopiliby się wzajemnie w łyżce wody, wylali na się całe kubły zarzutów i obelg. Z Wierzchosławic, gdzie szczególnie nie lubi się pluty, rozlał się na całą Polskę potok krokodylich łez nad rozbiciem chłopów. Deszcz pustych słów i hasełek padł ze Stronnictwa Chłopskiego, które chciałoby w mętnej wodzie łowić ryby, zwłaszcza okonie. Dał się też zauważyć dziwny fenomen: oto pod wpływem wiatrów wschodnich, dotychczas zawsze uważanych za mroźne, zaczęły niedojrzałe żywioły polityczne szybko czerwienieć.

W Ministerstwie skarbu trochę się wypogodziło. Złoty nie daje się ogarnąć ani zniżce, ani zwyżce barometrycznej; jego temperatura ustala się. W obozie koalicyjnym atmosfera chwilami dość chłodna, nie daje powodu do obaw. Z budżetu wyparowały niektóre pozycje, inne stopniały, skutkiem czego skurczył się trochę. Przyczyniło się do tego ugruntowujące się przekonanie, że z nieba iskrzącego się kilkudziesięciu gwiazdami (U. S. A.) nie będzie spadać manna dolarowa. Zaprzestano więc budowy budżetowych zamków na lodzie.

Sulejówek pozostawał wciąż ośrodkiem niebezpiecznych podmuchów. Od czasu do czasu padał stamtąd grad zarzutów i oskarżeń, nie robiąc jednak większego wrażenia, niż zeszłoroczny śnieg. W razie wzmożenia się tych ataków spodziewać się należy conajwyżej zupełnego zerwania mostów między Sulejówkiem a Alejami Jerozolimskiemi (siedzibą P. P. S.) lub Belwederem.

St.

Ostatnie chwile kard. Merciera.

(Korespondencja z Brukseli).

Godziny, które poprzedziły agonję kardynała Merciera, były wzruszającą ilustracją i dopełnieniem życia tego wielkiego kapłana i człowieka, który w chwili śmierci konał jak święty.

W piątek 22 ub. m. po południu zapytał kardynał leżąc w łóżku, która godzina. Otrzymawszy odpowiedź, powiedział: „w piątek, o trzeciej... trzeba zawołać wikarjuszy generalnych i rodzinę". Duchowieństwo wraz z nuncjuszem apostolskim i rodziną weszło do pokoju. Kardynał znajdował się już w stanie agonji. Podano mu do ręki gromnicę. Wśród poszeptu modlących się wokoło ust rozległ się mocny głos chorego: „Domine Jesu Christe, Salvator mundi". Kard. przyłożył do ust krucyfiks i ucałował. Potem jego blada, bezkrwista ręka podniosła się ku obecnym w znaku błogosławieństwa: „Benedictio Dei Omnipotentis Patris et Filii et Spiritus Sancti descendeat super vos et maneat semper"...

Noc z piątku na sobotę przeszła spokojnie. Ks. Józef Mercier, kuzyn kardynała, odprawił Mszę św. u łoża chorego. W chwili benedykcji kardynał żegna się powoli i z trudnością. — Uśmiecha się jednak ciągle do wszystkich obecnych. Lekarze uznali, że pozostaje mu jeszcze kilka godzin do życia. W jarzącym od świec pokoju kapłani odmawiają ze wzruszeniem przepisane modlitwy.

— Eminencjo — mówią mu — odmawiamy teraz „Te Deum", aby podziękować Bogu za wszystkie łaski, których wam udzielił.

Kardynał skinął głową. Wchodzą domownicy; wszyscy ze łzami w oczach. „Magnificat" — intonuje chory. Odmawiają go w skupieniu, potem idzie „De Profundis". W pewnej chwili kardynał czyni znak i mówi: „Idźcie wypocząć".

Około południa nuncjusz Micara odczytuje uroczyście Błogosławieństwo Papieskie w imieniu Ojca św. Spowiednik kard. Merciera O. Van Den Steen odmawia inwokacje;

— Ofiarujcie Eminencjo życie swoje za archidjecezję, za Kościół i za Ojczyznę. — Ofiarujcie Eminencjo życie swoje za zjednoczenie Kościołów, wszystkich chrześcijańskich Kościołów w jednym i prawdziwym Chrystusie. — Kardynał potakuje.

Na krawędzi łóżka, klęcząc, płacze Don Lamberto Beaudonin, uczony mnich belgijski.

— Ofiarujcie Eminencjo życie swoje za Najwyższego Kapłana...

O godz. wpół do 1 przybywa baron Rolin Jacquenyns, minister spraw wewnętrznych. Schyla się na kolana u łóżka. Kardynał otwiera oczy, poznaje go i ściska mu lekko rękę, szepcząc: „dziękuję". Minister całuje drżącą rękę i chce odejść; ale umierający zatrzymuje go skinieniem i mówi mu słowo, które było ostatniem słowem, jakie wyszło z jego warg przed śmiercią: „dowidzenia".

Około 1 godziny, kiedy ks. Mercier mówił Credo, kardynał przyciskał nieprzytomnie, całując, wielki mosiężny krucyfiks. Oddech jest coraz słabszy. Głowa zaczyna się chylić bezwładnie. Około godziny 2 wśród płaczu i modlitw słychać lekkie rzężenie konającego. Ks. Mercier daje krewniakowi do ucałowania krzyż, który składa następnie na jego sercu. Po kilkudziesięciu minutach nie słychać już oddechu. Wśród szeptu łacińskich inwokacyj dusza wielkiego człowieka, kapłana i patrjoty odleciała. Nuncjusz Micara zamyka powieki Księciu Kościoła, a rzesza zgromadzonych łkając, zaczęła się cisnąć, aby ucałować jeszcze ciepłą rękę i pasterski pierścień...

R.

Bruksela, 25 stycznia 1926.

Zjazd wojewódzki Ch. D. w Poznaniu.

W ub. niedzielę odbył się VI Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Chrz. Dem. w Poznaniu przy udziale dwustu kilkudziesięciu delegatów i kilku posłów; między innymi przybyli: poseł Chaciński, pos. Korfanty i ks. sen. Adamski, który objął przewodnictwo.

Sprawozdanie z działalności Stronnictwa Ch. D. na terenie województwa poznańskiego złożył pos. Marciniak. Wskazawszy na rozrost Stronnictwa, przejawiający się w stworzeniu nowych kół lokalnych, omówił pos. Marciniak akcję Ch. D. w wyborach do rad miejskich na terenie Wielkopolski. Podkreślił, że Ch. Demokracja nie wystawiała przeważnie własnych list, lecz szła razem ze stronnictwami umiarkowanemi, gwarantując w ten sposób zwycięstwo zdrowej państwowotwórczej myśli politycznej.

Nad sprawozdaniem wywiązała się długa i ożywiona dyskusja. Kilkunastu delegatów zabierało głos w sprawie polityki i taktyki Stronnictwa. Sprawa wyborów w Bydgoszczy wywołała polemikę między pos. Piotrowskim, a red. Teską z „Dziennika Bydgoskiego". Rezolucja pos. Piotrowskiego, skierowana przeciw taktyce bydgoskiej Ch. D. została ogromną większością odrzucona. Okazało się, że pos. Piotrowski umieścił w narodowo-demokratycznym „Dzienniku Kujawskim" artykuł przeciwko p. Tesce. Spór ten postanowiono oddać Zarządowi Wojewódzkiemu do rozstrzygnięcia. Pos. Piotrowski zapowiedział wyciągnięcie daleko idących konsekwencyj (podobno wystąpi ze stronnictwa, czem zresztą już od roku grozi).

Kwestję polityki polskiej wobec mniejszości niemieckiej poruszył też w swym referacie, poświęconym sytuacji gospodarczej, pos. Korfanty. Stwierdził na wstępie, że ciężkie położenie gospodarcze wywołało w województwach zachodnich objawy histerji politycznej. Mówi się wciąż o tem, że Niemcy chcą oderwać od Polski ziemie zachodnie. Pos. Korfanty sądzi, że chociaż Niemcy nie wyrzekły się marzeń o przyłączeniu Pomorza i Śląska do Rzeszy, to jednak liczebność żywiołu polskiego w województwach jest tak wysoka, iż trudno byłoby odciąć część żywego ciała narodu. **Nie należy — mówił pos. Korfanty — odtrącać od współpracy obywateli Rzplitej innego niż my języka.** Ale jeżeliby te mniejszości narodowe dążyły w kierunku szkodliwym dla państwa, to współpraca z niemi nie może podlegać absolutnie żadnej dyskusji. Z wrogami Polski, my do współpracy nie pójdziemy, ale z obywatelami, którzy dla Polski chcą pracować.

Omawiając obecne położenie Polski, wypowiedział się pos. Korfanty za **dopuszczeniem kapitałów zagranicznych do udziału w Banku Polskim**, reorganizacją ustawodawstwa i bezwzględnem przeprowadzaniem oszczędności.

Pos. **Chaciński**, prezes klubu parlamentarnego, wygłosił referat o polityce Ch. D. Odparłszy zarzut, jakoby winę za długotrwałe rządy p. Wł. Grabskiego ponosiła Chrz. Demokracja, stwierdził pos. Chaciński, że poprzedni gabinet doprowadził do absurdu system rządów pozaparlamentarnych. Władza leżała na ulicy. Sejm stał się do rządów niezdolny. W rządzie koalicyjnym demagogja nie może już święcić takich triumfów, jak ongi, ale i ten rząd ma swoje strony ujemne. Dowodem strajki warszawskie, popierane przez stronnictwa wchodzące w skład koalicji.

Zaznaczył dalej pos. Chaciński, że Chrześć. Dem. poprze akcję komisji reform administracyjnych. Omówił następnie położenie Polski na terenie międzynarodowym, a wreszcie wskazał na konieczność **przygotowania się do wyborów**. W przyszłym Sejmie rozegra się walka o konstytucję. Ch. Dem. — zakończył pos. Chaciński — jest stronnictwem wszechstanowem. Jej ideologja, jej czystość celu zasługuje na to, by skupiła w sobie wszystkie najbardziej dodatnie czynniki i stała się mocą, uzdrawiającą państwo i twórczą.

Oba referaty nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Zjazd dowiódł, że w Wielkopolsce Chrześc. Domokracja stale i szybko powiększa swe szeregi. W kołach narodowej demokracji, która w wyborach do rad miejskich poniosła dotkliwe porażki i która nie ma już teraz odwagi występować pod własnym szyldem, sukcesy Ch. D. budzą źle ukrywaną zawiść i niechęć. Tem się tłomaczy np. następująca opinja „Kurjera Poznańskiego":

„Zarówno sam przebieg zjazdu, jakoteż nieliczny(!) udział uczestników zdają się niezbicie dowodzić, iż stronnictwo to przechodzi, jeżeli nie całkowicie rozbicie(!), to w każdym razie poważny(!) kryzys wewnętrzny".

Są to oczywiście tylko pobożne życzenia stronnictwa, które widzi się wypieranem przez młodą i szybkorosnącą Chrześć. Demokrację."

Zjazd Rady Naczelnej.

W dniach 7 i 8 lutego odbędzie się w Warszawie zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa Ch. Dem. Obrady rozpoczną się w Sejmie o godzinie 11. Sprawozdania złożą pp. Szymański, A. Chaciński i J. Chaciński, poczem wygłoszą referaty ideowe: pos. Błażejewicz, ks. senator Adamski i sen. Makarewicz. Następnie dokona Rada wyboru komisyj: ogólnej i regulaminowej. Komisje przedstawią swe wnioski na drugiem posiedzeniu plenarnem w dniu 8-go lutego.

Nowe sukcesy Ch. D. we Wschodniej Małopolsce.

Dnia 20 ub. m. założono koło miejscowe Ch. D. w Dźwinogrodzie (pow. Buczacz). Do Zarządu weszli pp.: Zapotoczny, Szatkowski, Lipa, Adamczuk, Sowicki. — Jest to jedno z pierwszych kół wiejskich Stronnictwa Ch. D. w Małopolsce Wschodniej.

Tegoż dnia odbyło się pod przewodnictwem p. Staruszkiewicza zebranie w Felsztynie. Założono koło Ch. D. W dniu 24 ub. m. zorganizowano koło Ch. D. w Chyrowie.

W Samborze odbyło się zebranie Ch. D. z udziałem prof. Bryły ze Lwowa.

Listy do Redakcji.

Stosunek nauczyciela do księdza w szkole powszechnej w Polsce.

Otrzymaliśmy następujące aktualne uwagi:

Kierunek pracy i życia nauczyciela i księdza idzie równolegle. Niemało się więc dziwię i smucę, gdy czy w „Głosie" związkowym, czy też w jednym z organów ludowych czytam artykuły nauczycieli przeciw duchowieństwu. Ponieważ tego rodzaju napaści szkodzą szkolnictwu, bo zrażają dla pracy nauczycielskiej najszlachetniejsze jednostki w państwie, — ponieważ takie napaści uniemożliwiają harmonijną współpracę dwóch najbardziej powołanych do odrodzenia naszego narodu warstw, — ponieważ demoralizują lud i oziębiają jego wiarę, która jest i będzie jedną z największych sił naszego narodu, — piszę te parę uwag z pragnieniem, by się dostały do szerszej wiadomości.

Rezonujący kolega w „Głosie" Związku jest jeszcze, widać, bardzo młodym, bo nie zna księży. Ja ich znam. Znam ks. Markiewicza. On przytulił tysiące dzieci i wychował je; jego wykład sierocy jest nieśmiertelnem jego dziełem. Znam ks. Skorupkę, co krew przelał za Ojczyznę i tam, na przedmieściach Warszawy, stoi i ukazuje drogę... zgody, miłości, poświęcenia, jak ognisty słup. Znam ks. Adamskiego, który jest jednym z najzasłużeńszych i najrozumniejszych ludzi w Polsce. I znam... cichego jeszcze, nieznanego nikomu księdza, co tu, w mej wiosce, wystawił Bogu świątynię, ubogą wioskę dźwignął z nędzy przez kasę Raiffeisena i mleczarnię i kółko rolnicze... A jemu podobnych jest — mnóstwo!

Nasza szkoła dziś jest chora... jest bardzo chora na — reformatorstwo. Z pomiędzy lasu drobiazgowości, w który ją to reformatorstwo zapędziło, przestało ożywcze słońce Boga rzucać promienie na duszę dziecka. I niektórzy nauczyciele porywają się do tego, że bez pomocy księdza chcą odpowiedzieć celowi szkoły, t. j. wykształcić u dziecka charakter. Nie dadzą rady.

Nauczyciel powinien pamiętać, że samo stanowisko księdza i jego osoba jest potężną siłą pedagogiczną, której działalność na duszę dziecka przez religję, t. j. najpiękniejszą filozofję miłości naszego Zbawiciela jest taką, jak wpływ słońca na roślinę. Uczymy wszystkiego dosyć, ale to „wszystko" jest za mało. Dajemy okruchy, złoty miał, z którego pancerz charakteru może złożyć tylko religja, tylko ksiądz.

A więc! Trzeba nauczycielstwu żyć się z duchowieństwem. Na tem tylko szkoła zyska. A księża nauczą nauczyciela jednej rzeczy, którą sławny pedagog Ferster czyni nieodzownym warunkiem nauczycielskiej pracy — księża nauczą go pracy nad uszlachetnieniem samego siebie. Gdy wróciłem z polskiej wojny i przyszedłem do wioski, gdzie sprawuję mój urząd nauczycielski, przedstawiając się księdzu proboszczowi, rzekłem:

— Oto jestem kierownikiem szkoły w tej wiosce mianowany, a Was, Księże Proboszczu, proszę, abyście byli kierownikiem mej duszy!...

I pracujemy razem z daleka od świata, wśród lasów, gór, puszczy, — pracujemy nad ludem; weselimy się z weselącymi, — płaczemy z płaczącymi. Budujemy królestwo Boże w sercach ludzi i [illegible] — i dobrze jest.

Halig Władysław,
kier. szkoły w Futomie, o. p. Błażowa.

Wiadomości literackie i teatralne.

„POLITYKĘ I MIŁOŚĆ" Józefa Rączkowskiego wystawił w ub. piątek trzeci z rzędu teatr w Polsce, a mianowicie Teatr Polski w Poznaniu. Publiczność i prasa poznańska przyjęła sztukę bardzo życzliwie, a autora obecnego na premjerze, kilkakrotnie wywoływano. Recenzenci podkreślają przedewszystkiem społeczne wartości komedji Rączkowskiego.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Sanacja życia gospodarczego własnemi siłami.

(XVIII. Wieczór dyskusyjny Koła Studjów przy Chrz. Dem. w Krakowie).

XVIII-ty Wieczór dyskusyjny Koła Studjów poświęcony był sprawie sanacji życia gospodarczego własnemi siłami kraju i społeczeństwa. Referat na temat powyższy wygłosił dyr. St. Burtan, ujmując zagadnienie w formę plastyczną „golema“ obrazującego nasz chory organizm gospodarczy. Głowa tego tworu — inteligencja, jest nadmiernie rozrośnięta. Polska ma zadużo ludzi o wyższem, ogólnem wykształceniu, a zbyt mało fachowców, ludzi pracy realnej. Ta hyperprodukcja inteligencji w naszych warunkach braku zatrudnienia dla niej jest klęską społeczną. Musimy kształcić młodzież dla zawodów praktycznych, nie na urzędników i bezrobotnych półinteligentów. Piersi golema — to rolnictwo. Wartość produktów rolnych zrównana z cenami przedwojennemi, stoi daleko w tyle za cenami wyrobów przemysłowych. Stąd pochodzi, że niema dziś równowagi w obrocie gospodarczym: rolnictwo, które dawniej było głównym odbiorcą i konsumentem przemysłu, dziś wytworów jego nie jest w stanie zakupić. Rozwój iść musi w kierunku podniesienia rolnictwa i zwiększenia temsamem jego siły nabywczej. Polska bowiem jest krajem par excellence rolniczym, a nie przemysłowym. Ta ostatnia gałęź naszego życia gospodarczego (przemysł) pracuje wadliwie i drogo. Ustawodawstwo socjalne nie dostosowane do naszych warunków, przeciąża kosztami przemysł, a robotnikowi minimalne daje korzyści. Są to jakgdyby rękawiczki wytworne, ale niewygodne i nie ochraniające rąk należycie. Nogi, dźwigające korpus tego „golema“ — nasz rząd i ciała ustawodawcze, błąkają się po manowcach bez planu i bez jednolitego kierunku. Z powyższej analizy stanu faktycznego wynikają wskazania na przyszłość: mniej wytwarzać inteligencji o ogólnem wykształceniu, a więcej ludzi przygotowanych do praktycznych zawodów, podnieść rolnictwo organizując je od dołu, od najmniejszych komórek, zreformować ustawodawstwo socjalne, nie zadłużać się zagranicą pożyczkami o rujnujących warunkach. Raczej wobec faktu, że nie możemy uzyskać dogodnego kredytu, powiedzieć sobie, że wogóle pożyczki nie potrzebujemy i o własnych siłach do poprawy dążyć.

Referat wywołał dyskusję nader ciekawą i ożywioną. Zabierali w niej głos: dyr. Pachoński, prof. Jelonek, dr. Kuśnierz, p. Suchodolski, Jaworski, Gadowski, radca Czuj i red. Matyasik.

Ciekawym momentem dyskusji była sprawa spółdzielni. Podniesiono mianowicie, że spółdzielnie handlowe ciesząc się specjalnymi przywilejami podatkowymi i t. d., stanowią rujnującą konkurencję dla indywidualnego handlu polskiego. M. i. przytoczono fakt, że np. krakowski Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych, który wykazał 8 miljonów zł. obrotu, a ponad 400.000 zł. czystego zysku, zapłacił podatku zaledwie 80 kilka złotych (!). Nawet nie występując przeciw idei współdzielczej musi się takie fakta napiętnować jako rażące wobec interesów państwa i społeczeństwa tembardziej, że nadmierne zyski spółdzielni idą najczęściej na luksusowe pensje licznie utrzymywanych pp. dyrektorów

—oOo—

Widoki rozwoju stosunków handlowych z Rosją.

Stosunki handlowe polsko-sowieckie przybrały poważniejsze rozmiary **dopiero w ostatnim roku.** Do tego czasu wzajemna wymiana towarowa miała charakter kramikowy, co się uwydatnia w nader skromnych cyfrach.

Świadczą o tem następujące cyfry:

W roku 1924 importowaliśmy towarów z Rosji za 4.9 milj. zł., a eksport nasz przedstawiał wartość 11.4 milj. zł. Natomiast w ciągu 11 miesięcy ubiegłego roku import z Rosji wzrósł do **8.7 milj. zł., a eksport nawet do 32.5 milj. zł.**

Już z tych kilku cyfr widać, że w handlu z Sowietami jesteśmy aktywni, jakkolwiek procentowy ich udział w naszym obrocie handlowym przedstawia się bardzo skromnie, bo w eksporcie zaledwie 2.7%, a w imporcie nawet 0.55%. Rosja więc nie odgrywa wybitnej roli w naszej wymianie towarowej. Pochodzi to oczywiście stąd, że dotychczasowe stosunki handlowe miały charakter doryweczy, spodziewać się jednak należy po ostatnich posunięciach, że nastąpi o wiele żywsza wymiana towarowa, jeżeli będzie jej towarzyszył jeden zasadniczy warunek: wzajemne zaufanie, które zakłada przyjazne stosunki polityczne. Wobec tego, że ostatnio zapoczątkowany przyjazny nam kurs polityki sowieckiej pozwala nie bez nadziei w tym kierunku, zachodzi pytanie, w jakich warunkach może się rozwijać korzystnie handel polsko-sowiecki?

Sowiety, jak każde zresztą państwo, dążą do aktywnego bilansu handlowego. Aby dojść do tego celu, kontyngentuje rząd sowiecki swój import do rozmiarów eksportu. Zasadniczo przywóz musi być dwudziestokrotnie mniejszy od eksportu. Jakkolwiek w Rosji niema reglamentacji importu, jeżeli się bierze pod uwagę poszczególne kraje, gdzie się Sowiety zaopatrują w towar, to w tych warunkach spadek eksportu może wpłynąć na zmniejszenie zakupów w danym kraju. Sowieccy delegaci zapewniali wprawdzie, że o ile idzie o Polskę, sprawa ta nie może mieć żadnego znaczenia dla rozwoju stosunków handlowych, niemniej faktem jest, że wobec nieurodzaju, jaki nawiedził Rosję w ubiegłym roku i spadku zdolności eksportowej, zmuszone zostały Sowiety do ograniczenia swych zakupów zagranicą, a między innemi i u nas. Jest to jeden z zasadniczych faktów, z którym się trzeba liczyć przy ocenie widoków stosunków handlowych.

Drugą okolicznością, która musi się brać poważnie pod uwagę, jest konkurencja czeska i niemiecka na rynku rosyjskim. Zdolała ona już poważnie zapuścić tam korzenie, operując przytem tak silnym atutem, jak korzystne warunki kredytowe. Jest to szczególnie decydujący wprost o powodzeniu stosunków handlowych Sowietów z danym krajem. Nam jest obojętne — mówił we wtorek jeden z dygnitarzy sowieckich — gdzie kupujemy, patrzymy tylko na niską cenę i dogodny kredyt. Inny znowu wyraził się żartobliwie: po polsku rozumiem tylko oferta i warunki, ale słowa „gotówka“ nie rozumiem wcale.

Tymczasem sprawa ta jest u nas jedną z największych bolączek gospodarczych.

Sowiety domagają się kredytu od 6—9-miesięcznego, którego nasze fabryki absolutnie udzielić im nie mogą. Jedynem rozwiązaniem jest **dyskont weksli Wniesztorgu w Banku Polskim i Gospodarstwa Krajowego.** Polityka Banku Polskiego pod tym względem była wielce zygzakowata, być może, że po definitywnem ustaleniu wzajemnych stosunków w drodze traktatowej nastąpi zmiana na lepsze. Zdaje się, że najważniejszym szkopułem w tej sprawie był **brak zaufania ze strony naszych czynników miarodajnych** do solidności sowieckiego kontrahenta. Niewątpliwie, że ostrożność jest bardzo wskazana w stosunkach z Sowietami, należy jednak brać w rachubę, że inne państwa handlują już poważnie z Sowietami, a Austrjacki Bank Narodowy stosuje nawet roczne weksle sowieckie. Nie będziemy więc pierwsi.

Co może pójść obecnie do Rosji? Przedewszystkiem manufaktura, której na tamtejszym rynku jest obfitsze zapotrzebowanie, a następnie maszyny rolnicze. Z innych artykułów eksportowych duży zbyt znaleźć mogą przetwory spożywcze, jak wskazuje pobieżne zestawienie handlu sowieckiego w ubiegłym roku. Ponadto eksportować możemy w większych ilościach wyroby emaljowane, cukier i parafinę. Z Rosji przywozić możemy produkty spożywcze i rudę żelazną, oraz manganową.

Wreszcie może wejść poważnie w rachubę **eksport naszych sił technicznych.** Delegaci sowieccy dawali bardzo wyraźnie do zrozumienia, **że chętnieby widzieli u siebie polskich techników w miejsce niemieckich.**

Resumując tych kilka uwag o widokach rozwoju stosunków handlowych polsko-sowieckich, należy stwierdzić, że po obu stronach ujawnia się obecnie duże zainteresowanie. Pozostają jednakże do przezwyciężenia trudności technicznej natury, ale o charakterze zasadniczym, które mogą być usunięte przy dobrej woli obu stron. Biorąc więc pod uwagę wspomniane trudności w handlu z Sowietami, trudno poddać się pewnemu optymizmowi, z jakim nasze sfery wzajemnego handlu traktują sprawę ożywienia wzajemnych stosunków handlowych.

M. M.

Rząd zignorował akcję pożyczki wewnętrznej.

Propaganda za nią narazie przerwana.

Poważnem oskarżeniem dla Rządu i Banku Polskiego jest rezolucja, jaką powziął onegdaj pełny komitet wojewódzki propagandy za pożyczką wewnętrzną we Lwowie. Mianowicie po referacie p. J. Wasunga, który z ramienia komitetu odbył w Warszawie narady z decydującymi czynnikami, stwierdzono z żalem, że Rząd zignorował obywatelską akcję Lwowian. Mianowicie marszałkowie Rataj i Trąmpczyński przyklasnęli wprawdzie myśli propagandy tej pożyczki, oświadczyli jednak, że przedtem muszą się porozumieć z ministrem skarbu, który miałby określić formę pożyczki. Referent był następnie u ministra Zdziechowskiego i wiceministra Popławskiego, którzy odbyli narady z szefami departamentów ministerstwa skarbu i miano o swej decyzji zawiadomić komitet wojewódzki. Tymczasem minister zajęty był swem exposé i z odpowiedzią zwlekał, a następnie w exposé o pożyczce wewnętrznej nie wspomniał. Komitet doszedł też do przekonania, że tej pożyczki widocznie nie chciano, i wobec milczenia miarodajnych czynników uchwalił wstrzymać całą akcję propagandy.

Należy zaznaczyć, że dotychczasowa propaganda wydała we Lwowie szczególnie wielkie rezultaty i wywiązała się w nim — prowadzona jest także na odmiennych zasadach i w Krakowie. Zlekceważenie jej więc przez Rząd wydać się musi conajmniej bardzo dziwnem.

—oOo—

PO RAZ PIERWSZY GROŹBA BEZROBOCIA W ROLNICTWIE.

Jak wiadomo, umowy zbiorowe zawarte w rolnictwie, wchodzą w życie od 1 stycznia b. r. Od pierwszego stycznia więc odbywa się **kontraktowanie robotników rolnych.** Z dotychczasowych informacyj wynika, że w roku bieżącym **może się pewna ilość robotników rolnych znaleźć bez zajęcia.** Stoi to w związku z kwestją **parcelacji i brakiem gotówki,** wywołującym konieczność wprowadzania najdalej idących oszczędności, między innemi redukowaniu ilości robotników. Pewne nadzieje na złagodzenie tej sprawy pokładają władze i związki robotnicze w układzie z Niemcami. W każdym razie w **roku bieżącym po raz pierwszy mamy do czynienia** w Polsce ze **zjawiskiem, jakiem jest bezrobocie** w rolnictwie.

PRZEKAZYWANIE NALEŻNOŚCI ZA ZEZWOLENIE PRZYWOZU.

Wobec często zachodzących nieporozumień, Związek Izby przemysłowo-handlowych zwraca uwagę zainteresowanym, iż należności manipulacyjne za udzielone przez Ministerstwo przemysłu i handlu pozwolenie przywozu w wysokości 4 procent od sumy, przesyłane być mają wyłącznie pod adresem urzędu celnego w Warszawie na dworcu gdańskim. Kwity natomiast, służące jako dowód nadania gotówki, winny być składane w Wydziale obrotu towarowego w Ministerstwie przemysłu i handlu. Dopiero po otrzymaniu tych kwitów Ministerstwo wysyła ostateczne certyfikaty przywozu.

—o—

Kronika ekonomiczna

WYMIANA SWIADECTW 5% POŻYCZKI KONWERSYJNEJ R. 1924. Ministerstwo skarbe wydało Urzędowi Pożyczek Państwowych Centralnej Kasie Państwowej, oraz Izbom skarbowym w Łodzi, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Wilnie polecenie wymiany świadectw ułamkowych na 5% pożyczkę konwersyjną z roku 1924, przedstawionych przez poszczególnych posiadaczy na sumy podzielne przez 10 zł., na obligacje tej pożyczki i na jednakowe sumy nominalne, z pełnym arkuszem kuponowym. W ten sposób zainteresowani będą mogli po wymianie otrzymać przez realizację ub. kuponów należne im zaległe odsetki.

ROZPOCZĄŁ SIĘ EKSPORT MASŁA. Na rynku warszawskim zanotowano zniżkę ceny żyta i zwyżkę ceny masła. Na giełdzie zbożowo-towarowej tranzakcyj konkretnych nie zawarto. W obrocie pozagiełdowym sprzedano drobne partje żyta po 21—21.50 zł. za jeden kwintal franko Warszawa. Poprzednio tę samą cenę płacono franko stacja załadowcza. Na rynku maślarskim zwyżka ceny wywołana została zwyżką cen zagranicą i **rozpoczęciem eksportu masła z Polski.**

KTÓRE TRANSPORTY PSZENICY SĄ WOLNE OD CŁA? W związku z ustanowionem cłem wywozowem od pszenicy w wysokości 15 zł. od 100 kg., ministerstwo przemysłu i handlu w porozumieniu z min. skarbu i rolnictwa wydało zarządzenie, by **na okres do dnia 20 lutego cło to nie było pobierane od wagonów załadowanych najpóźniej w dniu 25 stycznia b. r.** i zaopatrzonych w zaświadczenia walutowe.

WSPÓŁPRACA IZB HANDLOWYCH POLSKICH Z CZESKIEMI. Na zjeździe Izb przemysłowo-handlowych polskich i czechosłowackich, odbytym w Katowicach 29 ub m. pod przewodnictwem prezydenta Izby bydgoskiej p. Kasprowicza i generalnego sekretarza Izby praskiej dr. Samka, **uzgodniono wzajemną współpracę,** w szczególności uchwalono utworzyć specjalne wydziały, których zadaniem będzie wzajemna pomoc rozjemcza przy sporach handlowych, informowanie się w sprawach zarządzeń gospodarczych, zmian ustawodawczych i t. d. Zjazd zwrócił się do obydwu rządów z prośbą o poparcie zamierzeń obydwu Izb.

Waluty bez zmian.

Sytuacja na rynku walutowym **nie daje w dalszym ciągu powodu do niepokojenia się.** Tak w Warszawie, jak i innych centrach giełdowych kurs dolara utrzymał się wczoraj bez zmiany, t. j. na poziomie od 7.30—7.33 zł. Również i Bank Polski płacił za dolara gotówkowego 7.26, lecz kurs czeku na Nowy Jork podniósł do 7.28 zł.

Zapotrzebowanie na rynku wykazuje tendencję do zmniejszania się, przyczem uderza zwiększony procent zaspakajania popytu dewizowego przez banki prywatne. Dowodzi to, że rynek pieniężny nasyca się powoli pożądanym materjałem walutowym.

W akcjach ruch na ogół słaby. Transakcyj mała ilość. Przeważna jednak część papierów, któremi wczoraj obracano, wykazała lekką tendencję zwyżkową. Notowano: Tohan 19 gr., Zieleniewski 9.70, Parowozy 20 gr., Górka 7.50—7.60, Siersza górnicza 1.95, Nafta 29 gr., Azot 18 gr., Ćmielów 19—20 gr., Chodorów 4.55, Piasecki 1.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 19.50, Londyn 25.23.2, Nowy Jork 5.18.7, Berlin 1 23.5, Wiedeń 73.05, Sofja 3.60, Praga 16.33, Warszawa 72.50. — Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 3 lutego. (PAT.) Giełda. Warszawa **97.65—98.15.**

—oOo—

Samowola p. Ostrowskiego.

BUDŻET PRZEDŁOŻONY ZOSTAŁ WOJEWÓDZTWU BEZ POROZUMIENIA SIĘ Z TYMCZASOWĄ RADĄ PRZYBOCZNĄ. — IGNOROWANIE JEDYNEJ REPREZENTACJI LUDNOŚCI MIASTA.

Budżet gminy m. Krakowa został przed kilku dniami przesłany Województwu do zatwierdzenia. Krok ten p. komisarza Ostrowskiego zaskoczył opinję publiczną w mieście, oczekiwano bowiem słusznie, że sprawa ta, jedna przecież z najważniejszych dla miasta, nie zostanie przesądzona, bez uprzedniego poinformowania ludności, względnie jej reprezentacji, jaką jest Tymczasowa Rada Przyboczna, o preliminowanej na rok bieżący gospodarce gminnej.

Musimy tu stwierdzić, że p. Ostrowski zastosował wobec ludności miasta metody autokratycznego kacyka, który nie uważa za swój obowiązek utrzymać kontaktu z „poddanymi“, zasięgnąć opinji ich reprezentantów, a chociażby w odbitkach przesłać budżetu prasie!? Budżet ułożono pokryjomu, poza plecami zainteresowanej — bo płacącej olbrzymie na rzecz gminy podatki — ludności, a na dobitek równie pokryjomu przesłano go wprost władzom wyższym do zatwierdzenia.

Tem bardziej musi nas dziwić to postępowanie, bo przecież p. komisarz stara się uchodzić w oczach społeczeństwa za „obrońcę samorządu“ miasta i nie przy jednej okazji słyszeliśmy z jego ust pięknie brzmiące słowa o „potrzebie współdziałania władz gminnych z ludnością“. W praktyce p. Ostrowski „samorządowiec“ wziął rekord nawet nad swym poprzednikiem biurokratą p. Wawrauschem, który choć nigdy z życiem samorządowem bliżej się nie stykał, przecież za czasów swego urzędowania na stanowisku komisarza, niejednokrotnie radę przyboczną zwoływał i rady jej zasięgał. Od chwili, jak p. Ostrowski zasiadł na krześle prezydjalnem, ani razu rada przyboczna zwołaną nie była, p. komisarz uważa bowiem Kraków za taką „Pipidówkę“, że z głosem obywateli liczyć się nie potrzebuje i może rządzić się w mieście, jak na swem własnem podwórku.

Krążą już dziś nieprawdopodobne wprost wersje, jak to ta gospodarka groszem publicznym, wygląda. Kupno zakładów „Automotoru“, z którego jedyną i największą korzyść odniosły podobno tylko pewne jednostki, szczególnie miłe osobie p. komisarza, tudzież gwarancja gminy, udzielona podgórskiej spółce „Proletarjat“ na 400.000 zł., oraz szereg innych t. p. tranzakcyj, to tylko drobne ułamki, rzucające pewne światło, że na ratuszu krakowskim, poza plecami opinji, coś źle się na dobre dziać zaczyna. Brak kontroli ze strony społeczeństwa sprzyja atmosferze nierządu. Wobec tego, że p. Ostrowski nie uważa za stosowne utrzymać nawet prymitywnej formy samorządu, jakim jest rada przyboczna — będziemy musieli przynajmniej częściowo ją wyręczyć i do sprawy gospodarki miejskiej jeszcze powrócić.

J. w.

Zycie sportowe.

Mückenbrum Mistrzem Czech. Zawody narciarskie o mistrzostwo Czech, które odbyły się w sobotę i niedzielę w Nowem Mieście, przyniosły zwycięstwo znakomitemu narciarzowi polskiemu, Mückenbrunowi, z Polskiego Związku Narciarskiego. Clou zawodów, skoki, odbyły się w niedzielę. Mückenbrun pokonał tu czeskiego mistrza Koldowskiego, oraz Bujaka. Śnieg był dla zawodników niekorzystny.

W sobotnim biegu na 18 kilometrów zwyciężył w pierwszej klasie wśród dziewięciu zawodników pierwszy Nemetzky (Nowe Miasto), w 1 godz. 30 min. 45 i pół sekund, drugi Slonek (Nowe Miasto) 1 godz. 34 min. 25 sek., trzeci Bujak P. Z. N., 1 godz. 34 min. 32 sek., czwarty Bim Königinhof, piąty Mückenbrun, P. Z. N.

W drugiej klasie startowało 34 zawodników. W pierwszym biegu zwyciężył Fischera Wilemücke, 1 godz. 33 min. 45.6 sek.

Pośród seniorów zwyciężył hr. Zamoyski, P. Z. N., 1 godz. 33 min. 49.6 sek. Drugi Schiele. Przed południem odbył się bieg na przestrzeni 10 klm. Z pośród 30 zawodników zwycięża Kuczera, 55 min. 0.04 sek., drugi Hawliczek, trzeci Baranowski.

Przy ogólnej klasyfikacji skoków i biegów przyznano tytuł Mistrza Czech — Henrykowi Mückenbrunowi.

Sportowa Loterja Fantowa K. S. „Cracovii“ rozpoczęta. Losy nabywać można w specjalnych kioskach na Rynku głównym. Między bardzo wielu cennemi wygranemi, znajduje się **1.500 wolnych wstępów na:** trybuny środkową, boczne i miejsca stojące na zawody footbalowe, urządzane przez K. S. Cracovia w roku 1926 we własnym parku gier, 40 obrazów najsłynniejszych polskich malarzy, a mianowicie prof. Wyczółkowskiego, Weissa, Wojciecha i Juljusza Kossaków, Filipkiewicza, Fabjańskiego, Aksentowicza, Hoffmana, Rychter-Janowskiej i bardzo wielu innych. Ponadto można wygrać: piłki nożne, buty footbalowe, stoppery, kompletny inwentarz lekko atletyczny, przybory sportowe i t. d. Losy w cenie 1 złotego.

Walne Zebranie Warszawskiego Związku Piłkarskiego przeszło pod znakiem zgody i solidarności. Ze sprawozdania wynika, że W. Z. O. P. N. liczy obecnie 70 klubów (3.371 footbalistów), rozegrano 452 zawodów (w tem 8 międzymiastowych). Stan finansowy Związku za rok ubiegły przedstawia się deficytowo. Postulaty klubów żydowskich, żądające prawa posługiwania się językiem żydowskim w stosunkach z Związkiem, znalazły znikomą ilość głosów popierających. Wyborów dokonano w wielkiej harmonji. Prezesem W. Z. O. P. N. wybrano po raz trzeci mjr. Esmana (aklamacja), wiceprezesami: mjra Dudryka i mec. Zakrzewskiego.

Mistrzostwo Węgier w łyżwiarstwie zdobył Eotres za 500 mtr. w czasie 49.8, 1.500 m. — 2.46, 5000—10.00.2.

Światowy rekordzista łyżwiarski, Osear Maethiensen osiągnął ostatnio w Saguefiord w biegu 500 mtr. — 44.2, w biegu na 1.500 mtr. 2.68.8. Zaangażowano go do Ameryki za 5000 dolarów.

W Chamonix na zakończenie mistrzostw łyżwiarskich mistrz Europy, Skutnaab, osiągnął przestrzeń 32 klm. 085 mtr. w godzinie. Drugim był Estończyk. Roumla (31. 172 mtr.), trzecim Belg. Van Hazebrock (29.083 mtr.).

Obecnie pertraktuje Polski Związek Piłki Nożnej w Krakowie ze Związkiem Piłki Nożnej we Włoszech, w celu rozegrania w roku bieżącym dwóch zawodów między reprezentacjami Polski i Włoch.

Polscy tennisiści na Rivierze. W półfinale międzynar. turnieju tennisowego w Cannes, Czetwertyński (mistrz Polski) natknął się na Anglika Mayes'a i został przez niego, choć z trudem, wyeliminowany. Wyniki gier 4:6 i 8:10. Kleinadel, który uległ już poprzednio Aeschlimanowi, nie znajduje się najwidoczniej w swej pełnej formie.

Raid Małopolskiego Automobilklubu został ustalony w terminie od 19—24 **czerwca b. r.**

Ruch wydawniczy.

PROF. EMIL WYROBEK: „Z otchłani chorób, nędzy i upadku“. Część I. Alkoholizm i prostytucja. Część II. Choroby nerwowe i umysłowe. (Z licznemi rycinami w tekście). Kraków 1925, str. 221+160.

Autor książek „Choroby a małżeństwo“, „Z posiewu bogini wojny“, „W pętach rozpusty i pijaństwa“ oraz szeregu innych dzieł wydanych wspólnie ze śp. Br. Gustawiczem, wydał niedawno powyższą książkę (choć o sensacyjnym tytule), dotykającą w sposób poważny problemów, z którymi każdy świecki czy duchowny zapoznać się winien. Od blisko ćwierć wieku badając z autopsji i z literatury krajowej, jak obcej materjały do życia płciowego, higjeny seksualnej **i t. p. autor w umiejętny sposób umie przestrzec przed grożącemi każdemu następstwami.** Książka powyższa powinna się znaleźć w ręku każdego, dbałego o zdrowie moralne, intelektualne i fizyczne obywatela, by jemu i jego pokoleniu zaoszczędzić zawodów, rozczarowań i cierpień w życiu.

w. k.

RAFAEL SABATINI: „Sokół morski“ z cyklu „Świat podróży i przygód“ — przekł. Jana Bilińskiego. Wydawnictwo Polskie, Lwów-Poznań.

Karol Hubert Rostworowski: „Antychryst“, dramat. — Wydawnictwo Polskie, Lwów-Poznań.

NOWE WYDAWNICTWA GEBETHNERA.

Ukazały się „Wspomnienia myśliwskie“ **gen. Bronisława Grąbczewskiego.** Redaktor „Przeglądu Myśliwskiego“, Juljusz Ejsmond, w swojej recenzji o książkach znakomitego podróżnika, tak pisze o Grąbczewskim-myśliwym: „Grąbczewski jest nietylko nieustraszonym badaczem ludów i krajów nieznanych, ale świetnym obserwatorem przyrody, urodzonym myśliwym, umiejącym podglądać tajemnice dzikiego zwierza na wolności. A łowy na ptaki górskie, na kozły skalne, na tygrysy i niedźwiedzie mają w sobie istotny pierwiastek bohaterstwa, czyniący z opowieści Grąbczewskiego epos podróżniczo-łowieckie“.

Znakomity kompozytor i muzykolog, H. **Opieński,** ułożył wierszem opowieść sceniczną na temat obyczajowy z epoki renesansu polskiego p. t. **„Jakób Lutnista“.** Opowieść ta, w formie opery, składającej się z 2 aktów i epilogu, jest wynikiem studjów autora nad muzyką polską XVI wieku. Notatki kronikarskie, oryginalny testamet rajcy krakowskiego, charakterystycznie na tle francuskich zapisków rysująca się postać lutnisty Jakóba, Polaka, dostarczyły autorowi odpowiednich danych dla stworzenia świetnego obrazu obyczajowego w ramach historycznego momentu ucieczki Henryka Walezego z Krakowa. (Cena zł. 1.50).

Dramat fantastyczny **Josego Zorrilli** p. t. **„Don Juan Tenorio“,** grany od roku 1924 z niesłabnącem powodzeniem na scenie Teatru Narodowego w Warszawie, ukazał się w pięknem, ilustrowanem wydaniu książkowem, nakładem Gebethnera i Wolffa. Świetny, genjalny przekład poety **Stanisława Miłaszewskiego** czyni z tej książki prawdziwą ucztę intelektualną, to też zapewne spotka ją to samo zasłużone uznanie, jakiem darzyła dramat publiczność teatralna. (Cena zł. 5).

Książka **Ferdynanda Goetla** p. t. „Przez płonący wschód“, której pierwsze wydanie przyjęte było z zapałem przez krytykę i publiczność, wyszła obecnie w wydaniu drugiem, bogato i pięknie ilustrowanem. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 10).

Księgarnia Gebethnera i Wolffa uzupełnia w dalszym ciągu wydanie zbiorowe „Pism“ **Elizy Orzeszkowej.** Obecnie wyszedł tom IV, który objął powieści znakomitej autorki: „Dziurdziowie“ i „Cham“ w wydaniu drugiem. (Cena zł. 5).

Ukazały się dwa nowe tomiki „Bibjoteki Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej“ Nr. 233, nowela **Piotra Choynowskiego** p. t. „Pokusa“ i Nr. 234 „Wybór poezyj“ **Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego** w wydaniu Ign. Chrzanowskiego. (Cena: Nr. 233 — 35 groszy; Nr. 234 — 40 groszy).

KRONIKA KRAKOWSKA.

Uroczysta Akademja ku czci Księcia Metropolity.

Przełożeni Zakładu im. Lubomirskich w Krakowie Księża Salezjanie wraz z wychowankami, dobrodziejami oraz organizacjami młodzieży złożyli pierwszemu Księciu Metropolicie archidjecezji krakowskiej hołd uroczysty, urządzając ku Jego czci Akademję.

Już przed godz. 4 po poł. zaczęli gromadzić się w Zakładzie liczni goście. Przybyli: wojewoda Kowalikowski, dyrektor robót publicznych b. wiceminister Dudek, naczelnik wydziału województwa Niesiołowski, ks. prałat Rospond, ks. dyr. Jeż, ks. kan. Tobiasiewicz, maj. Kumorkiewicz i delegacja Seminarjum duchownego śląskiego, Dr St. Tomkowicz, radca Pruszyński, pp. r. Fetterowie i Trojanowie, dyr. Mayerberg, p. Justyniakowa, byli wychowankowie salezjańscy z p. Wilkiem, organizacja Tow sport. „Orlęta", związek młodzieży z Dębnik itd. O godz. 4.15 przybył Książę Metropolita Sapieha, witany owacyjnie przez zebranych. Ks. Arcybiskup Sapieha udzielił najprzód w kaplicy zakładowej błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, poczem przy dźwiękach orkiestry „Orląt" został wprowadzony na salę, przepełnioną młodzieżą i zaproszonymi gośćmi i był obecny na całej uroczystości.

W imieniu Zakładu złożył hołd Księciu Metropolicie dyrektor **ks. A. Cieślar**, w imieniu pomocników salezjańskich radca Fetter, imieniem Związku B. W. S. i Tow. „Orląt" prezesowie tych organizacyj. W słowach mowców wyrażało się gorące **podziękowanie Księciu Metropolicie za pełną poświęcenia pracę dla dobra społeczeństwa, w której „dla wszystkich staje się wszystkiem"**, dalej podziękowanie za gorące popieranie organizacyj młodzieży, tej przyszłości Ojczyzny naszej, przyczem dało się słyszeć zapewnienie, że w tej pracy wszyscy wspierać będą usilnie Księcia Metropolitę. Po każdem z przemówień następowały deklamacje i śpiewy 4-głosowego chóru wychowanków, oraz muzyka orkiestry „Orląt".

Akademję, której nastrój był niezwykle podniosły, zakończyło przemówienie Księcia Metropolity. Dziękował młodzieży i wszystkim obecnym za tak serdeczne przyjęcie, podkreślił doniosłość zasady Księży Salezjanów „módl się i pracuj", którą w wychowaniu młodzieży starają się wszczepiać i zalecał gorąco, aby duch pracy i modlitwy przenikał do głębi nasze życie. — Po przemówieniu udzielił zebranym błogosławieństwa.

Dom II piętr. przy ul. Lubomirskich nabyli żydzi

OD DRA TADEUSZA ZAPAŁY ZA 6000 DOLARÓW!! — CZARNA STATYSTYKA TRANZAKCJI REALNOŚCIAMI KATOLIKÓW Z ŻYDAMI Z LISTOPADA UBIEGŁEGO ROKU!

Miejskie biuro statystyczne nadesłało nam wykaz zmian w stanie posiadania realności w m. Krakowie w ostatnim okresie sprawozdawczym, t. j. w listopadzie ub. roku. Jak z odnośnej statystyki wynika, w miesiącu tym dokonano ogółem 41 tranzakcyj, w tem 21 domami mieszkalnemi, 18 gruntami, 2 przedsiębiorstwami przemysłowemi. Z większych tranzakcyj można wymienić: dom 2-piętrowy przy ul. Józefińskiej 23 nabyła Natalja z Bajerów Wolna od Jakóba i Bronisławy Bibermanów za 9.700 dolarów, dom 2-piętrowy przy ul. Topolowej 12 nabył Jan Klimczak od Leontyny Sojowej za 7000 dolarów, dom parterowy przy ul. Warszawskiej 73 nabył Adam Sętkowski od Dra Feliksa Szafrańskiego za 22.000 zł., grunt przy ul. Friedleina nabyła Aldona Czarnokowa od M. i J. Sobierajów za 12.150 złotych, połowę domu 1-piętrowego przy ul. Zamojskiego 32 nabyła Helena Bajowa od Józefy Krzomień i Marji Slężak za 11.000 zł., dom parterowy przy ul. Ludwinowskiej 9 nabyli S. i A. Sroczyńscy od J. M. Sikorów za 8.250 zł. i t. d. Gmina m. Krakowa zakupiła grunt od Kazimierza Panka za 3.972 zł., oraz nabyła dwie parcele przy ul. Mazowckiej i Żmudzkiej na mocy kontraktu oddania gruntu pod ulicę.

Jak każdy miesiąc powiększa majątek żydów w domach mieszkalnych i gruntach, tak i listopad 1925 nie pozostaje w tyle pod tym względem. Z 41 realności, któremi dokonano tranzakcji, **dwie przeszły z rąk katolickich w żydowskie**, a mianowicie: 1) dom 2-piętrowy przy ul. Lubomirskich 11, z kawałkiem gruntu, **który nabyli Leon i Helena Kammerowie**, oraz **Marja Grünberg od Dra Tadeusza Zapały**, i 2) parcela przy ul. Królowej Jadwigi, którą **zakupił Izrael Markus od Leonarda Nitscha i Jerzego Struszkiewicza** za 81,720.000 Mp., według kontraktu z sierpnia 1923 r.

Żydzi kolportują masowo bibułę komunistyczną.

NOWE ARESZTOWANIA AGITATORÓW ŻYDOWSKICH W KRAKOWIE.

Terenem szczególnie wytężonej działalności wywrotowych organizacyj żydowsko-komunistycznych stało się w ostatnich czasach województwo krakowskie z centralami w Krakowie i Tarnowie. Dzięki energicznej akcji organów śledczych policji politycznej, zdołano wyśledzić zakonspirowaną, antipaństwową robotę żydowską i dokonać szeregu aresztowań, które sparaliżowały machinacje komunistycznych związków żydowskich i przerwały wrogą dla Państwa agitację wśród organizacyj robotniczych.

Kilka dni temu donosiliśmy o nakryciu grupy żydowskich agitatorów komunistycznych w Tarnowie — nie mówiąc o licznych aresztowaniach kolportorów-żydów w Krakowie — gdy znowu wykryła policja szajkę robotników żydowskich w naszem mieście, trudniących się od dłuższego czasu przywożeniem z Warszawy do Krakowa odezw i broszur komunistycznych. I tak w ręce policji wpadli: **Leon Bettler false Boter, pomocnik handlowy; Dawid Rubin recte Bruh, krawiec i Jakób Wolf Glaster recte Schleifer, również krawiec.** Aresztowanie żydów nastąpiło na ul. Dolne Młyny, opodal fabryki wyrobów tytoniowych. Po przytrzymaniu ich okazało się, że posiadali przy sobie **większą ilość ulotek (odezw) i innych wydawnictw komunistycznych, które zamierzali kolportować wśród wychodzących z fabryki robotników. Bettlera i towarzyszy odstawiono do** sądu okręgowego karnego w Krakowie.

Wpadli do przerębli i utonęli.

TRAGICZNA ŚMIERĆ TROJGA OSÓB W WOŁOWICACH POD KRAKOWEM.

W dniu 2 b. m. we wsi Wołowicach koło Mogiły pod Krakowem ślizgała się na Wiśle wraz z innemi dziewczętami Irena Grzesiak (lat 11). Dziewczynka, wskutek nieostrożności, wpadła do przerębli, z której tamtejsi włościanie brali wodę dla bydła i zaczęła tonąć. Na krzyk Grzesiakówny pospieszyła z pomocą jej matka Helena i siostra Karolina, pod któremi **lód się załamał, tak, że wszystkie trzy zatonęły pod lodem.**

Na miejsce wypadku pospieszyli włościanie, którzy po półgodzinnem poszukiwaniu wydobyli już tylko zwłoki. Tragiczny wypadek wywarł we wsi ponure wrażenie.

INAUGURACJA KURSU SŁOWIAŃSKIEJ KULTURY LUDOWEJ.

Wczoraj o godz. 11 przed południem odbyła się w sali Małop. Towarzystwa Rolniczego w Krakowie uroczysta inauguracja kursu słowiańskiej kultury ludowej. Kurs został zorganizowany przez Związek słowiański młodzieży wiejskiej, a obejmuje Polskę, Czechosłowację, Bułgarję i Serbów łużyckich, oraz emigracyjne organizacje Rosjan i Ukraińców. W uroczystości krakowskiej wzięli udział: prezes Słowiańskiego Związku młodzieży wiejskiej, Ursini, gen. sekretarz Międzynarodowego Biura agrarnego w Czechach, Mecic, poseł czechosłowacki Hrbna, konsul czeski w Krakowie Sedlacky, prezes Związku słowiańskiego w Pradze Kordoń, sekr. Zw. słowiańskiego w Pradze Sen Pawlok, członek Zw. bułgarskiego Drynow, wiceminister rolnictwa Raczyński imieniem rządu polskiego, poseł Brodacki, naczelnik wydziału województwa krakowskiego Szymuszik imieniem wojewody, wiceprez. m. Wielgus, kurator szkolny Dr Riemer, prezes Okr. Urzędu ziemskiego Dr Łącki, prezes Małop. Tow. Rolu. Jura, oraz przedstawiciele licznych instytucyj.

Uroczystość zagaił prof. Styrylski, poczem wygłosili przemówienia przedstawiciele władz. Prof. Grabowski wygłosił odczyt na temat: „Przegląd idei zbliżenia się i współżycia narodów słowiańskich", poczem złożono u stóp Mickiewicza wieniec. Pod pomnikiem przemówił p. Ursini, składając hołd największemu duchowi słowiańszczyzny. O godz. 8 wieczorem w salonach Prezydjum miasta odbył się raut na cześć gości.

Wykłady na kursie krakowskim potrwają dwa tygodnie.

15-LECIE STOWARZYSZENIA.

W niedzielę dn. 31 ub. m. obchodziło Stowarzyszenie katolickich robotników w Kolonji na Modrzejówce (Krowodrza) piękną uroczystość 15-lecia swego istnienia. Rano o g. 8 odprawił w kaplicy kolonji Mszę św. ks. kan. Masny, proboszcz parafji św. Szczepana, przyczem przemówił serdecznie do wiernych. Po południu w sali „Czytelni" zgromadzili się wszyscy mieszkańcy kolonji i goście z Krowodrzy na wieczornicę. Zagaił prezes Stowarzyszenia p. Dutkiewicz, poczem ks. Kasprzyk wygłosił odczyt p. t.: „Czy potrzebne są dzisiaj stowarzyszenia kulturalno-oświatowe". Nastąpiły produkcje chóru pod kier. p. Mondalskiego, deklamacje, produkcje orkiestry mandolinowej. Na zakończenie kółko amatorskie Stowarzyszenia odegrało obrazek ludowy: „Sieroce wiano" w 2 aktach. Przedstawienie wypadło bardzo poprawnie. Z grających zasługują na wyróżnienie pp. Dutkiewicz, Miłobędzki, Miklasiński, oraz pp. Mondalska i Włoszczynówna. Pieśnią narodową zakończono wieczornicę.

—oOo—

Kraków, 4 lutego.

Czwartek 4: św. Andrzeja Kors.
Piątek 5: św. Agaty, św. Adelajdy.
Piątek 5: wschód słońca o godz. 7.09, zachód o godz. 16.40.

OTWARCIE WYPOŻYCZALNI KSIĄŻEK VI. Koła T. S. L. w Krakowie-Płaszowie, odbyło się w niedzielę 31 ub. m. Stworzenie wypożyczalni w Płaszowie było koniecznem i jako placówka kulturalna i jako zaspokojenie potrzeb oświatowych tamtejszej ludności. Dzielnica Płaszów pod względem kulturalno-oświatowym zaczyna się bardzo rozwijać, co jest zasługą grona nauczycielskiego i tamtejszego Komitetu.

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI STASZICA W UNIW. JAG. W niedzielę 7 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się uroczysta Akademja ku czci Stanisława Staszica w Uniwersytecie Jagiellońskim. Przemawiać będą prof. Uniw. Jag.: Chrzanowski, Konopczyński i Szajnocha. Chór Akademicki wykona szereg okolicznościowych pieśni.

HONOROWI CZŁONKOWIE CHÓRU AKADEMICKIEGO. Walne Zebranie członków Chóru Akademickiego w Krakowie nadało za starania koło zorganizowania i przeprowadzenia wycieczki Chóru do krajów bałkańskich i Węgier członkowstwo honorowe: posłowi Wielowieyskiemu pełnomocnikowi Rzeczypospolitej Polskiej w Bukareszcie, posłowi Okęckiemu min. pełn. w Belgradzie, Hodonowskiemu, skarbnikowi Tow. polsko-bułgarskiego w Sofji, Marcelemu Botez'owi dyrektorowi Cantarea Romaniei w Bukareszcie, prof. Dr. Tad. Estreicherowi oraz Towarzystwu śpiewackiemu „Obilić" w Belgradzie.

Z POBYTU DELEGACJI SOWIECKIEJ. Przez cały dzień wtorkowy bawiła w Krakowie handlowa misja sowiecka, która przybyła z Warszawy pod przewodnictwem posła rosyjskiego Wojkowa. Członkowie misji oprowadzani przez dyrektora Izby handlowej Dra Beresa zwiedzali przed południem zabytki Krakowa, a o godz. 2 po południu wzięli udział w przyjęciu, wydanem na ich cześć przez prezydjum Izby handlowej. Wieczorem wyjechali w dalszą drogę do Katowic i Bielska.

SPRAWA BUDOWY MOSTU ŻELAZNEGO W KRAKOWIE. Dyrekcja robót publicznych w Krakowie otrzymała zawiadomienie, że Ministerstwo robót publ. skreśliło kredyty przeznaczone na rok 1926 na budowę mostu w przedłużeniu ulicy Krakowskiej. Gmina m. Krakowa nie będzie się mogła zgodzić ze stanowiskiem Ministerstwa choćby tylko ze względu na umowę z 1 sierpnia 1925 r. opartą właśnie na reskrypcie Ministerstwa, który zapewniał kredyt pół miljona zł. na rok 1926 w budżecie państwa, powtóre sprawa budowy stałego mostu w przedłużeniu ulicy Krakowskiej ciągnąca się od roku 1909, ze względów komunikacyjnych nie może być nadal odkładana. Spodziewać się należy, że posłowie m. Krakowa podejmą bezzwłocznie starania, aby rząd dotrzymał swego zobowiązania, tembardziej, że jedna z wielkich firm krajowych, operująca kredytem zagranicznym, oświadczyła gotowość bezzwłocznego przystąpienia do budowy bez wpłaty w tegorocznym budżecie ze strony rządu, udzielając dłuższego kredytu.

DROŻYZNA ZMALAŁA. Komisja lokalna dla badania kosztów utrzymania w Krakowie, na posiedzeniu w dniu 2 b. m. ustaliła, że w miesiącu styczniu b. r. w porównaniu z grudniem 1925 r., koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, zmniejszyły się o 2.40%.

URZĘDNICY IZBY KONTROLI PAŃSTWA STANĄ PRZED SĄDEM. Sprzeciw b. urzędników krakowskiego oddziału Najwyższej Izby Kontroli Państwa prezesa Łasińskiego i kasjera Bilińskiego, przeciw aktowi oskarżenia, zarzucającego im zbrodnię sprzeniewierzenia, nie został przez sąd uwzględniony. Biliński podnosił, że akt oskarżenia skwalifikiwał jego czyny jako sprzeniewierzenie, a nie nadużycie władzy urzędowej, zaś Łasiński uzasadniał sprzeciw czynnym żalem i poniesieniem kary dyscyplinarnej. Wobec prawomocności aktu oskarżenia, rozprawa przeciw Łasińskiemu i Bileńskiemu odbędzie się w najbliższym czasie przed trybunałem orzekającym w sądzie.

NADUŻYCIA W KLINICE PSYCHIATRYCZNEJ. Jak się dowiadujemy, w administracji kliniki neurologiczno-psychiatrycznej w Krakowie wykryto nadużycia. Dopuścił się ich jeden z urzędników na sumę 1500 zł., które użył na własne potrzeby. Po ujawnieniu defraudacji urzędnik targnął się na swoje życie. Obecnie zarząd administracji klinik uniwersyteckich bada księgi i rachunki kliniki psychiatrycznej. Urzędnika winnego nadużyć doniesiono do prokuratorji.

TRAMWAJ NAJECHAŁ NA ZAPRZĘG KONNY. Dnia 1 b. m. o godz. 5.20 po południu najechał tramwaj w ul. Starowiślnej na wóz Zakładu czyszczenia miasta; w tramwaju wypadły wszystkie szyby, a wóz ciężarowy został poważnie uszkodzony. Ofiar w ludziach nie było.

W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM napił się esencji octowej Andrzej Wanda, dozorca domu przy ul. Potockiego L. 1. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

ZA KRADZIEŻ PEREŁ wartości 4.000 dolarów, aresztowała policja Antoninę Gibek (lat 30) z Przegini Duchownej, pow. Kraków.

—oOo—

Zawiadomienia i komunikaty.

WIECZÓR MARJAŃSKI, urządzony staraniem i siłami Akad. Sod. Marj., odbędzie się dzisiaj we czwartek o godz. 7 i pół wieczór w sali Zjedn. Sod. Marj. (wejście małą bramką koło kościoła św. Barbary). Bilety w cenie po 2 zł., 1 zł. i dla młodzieży 50 gr., można nabyć w kasie od godz. 6 i pół wieczór.

III. WIECZÓR KULTURALNO-OŚWIATOWY W DOMU ZWIĄZKOWYM przy ul. Potockiego 11, odbędzie się we czwartek dnia 4 lutego o godz. 6.30 wieczór. Odczyt wygłosi p. Franciszek Wolski, mag. praw., na temat: „Stany Zjednoczonej Ameryki Północnej po wojnie światowej". Stosunki socjalne i gospodarcze. Przyszłość „Polonji" amerykańskiej.

O ŚWIĘTYM POECIE FRANCISZKU Z ASSYŻU będzie mówił prof. Michał Assanka-Japołł w piątek 5 b. m. o godz. 7 wieczór, w Twie im. Piotra Skargi przy pl. Marjackim. Wstęp wolny.

PROF. DR. W. GOETEL wygłosi w Twie technicznem, ul. Straszewskiego 28, odczyt, w piątek 5 o godz. 7 wieczór na temat: „Dlaczego nie eksploatować granitu tatrzańskiego, natomiast eksploatować andezyt pieniński". Następnie inż. Dr. L. Kowalski będzie mówił: „O andezycie kamieniołomów w Kluszkowcach koło Czorsztyna".

REDUTA UCZNIÓW AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH, która ma już swoją tradycję, jako najefektowniejsza zabawa karnawałowa, odbędzie się w sobotę 6 lutego br. w salach Starego Teatru pod protektoratem Dra A. Szyszko-Bohusza i wojewody Wł. Kowalikowskiego. Zaproszenia wydaje komitet codziennie od godz. 5—7 po poł. w Akademji Sztuk Pięknych.

TRADYCYJNĄ WIECZORNICĘ urządza Akad. Związek Podhalan w sobotę 6 b. m. o 9 wiecz. w sali Strzeleckiej przy ul. Lubicz 16. W programie tańce góralskie i oryginalna muzyka z Podhala. Zaproszenia wydaje się codziennie od godz. 4—5 popoł., ul. Jabłonowskich 12.

WIECZÓR KOTYLJONOWY urządza Two Wzaj. Pomocy niższych funkcjonarjuszy miejskich, w sobotę 13 b. m. o godz. 9 wieczór, w wielkiej sali Sokoła krakowskiego. Czysty dochód na dokończenie budowy domu Tow., oraz na rzecz Komitetu Książęco-Arcybiskupiego dla bezrobotnych.

ODCZYT O ŚW. FRANCISZKU p. t. „Słońce Assyżu", wygłosi znana artystka malarka p. Janoszanka, w sali Rady pow., ul. Pijarska 1, w niedzielę 7 b. m. o godz. 6 wieczór. Wstęp bezpłatny.

ODCZYT PROF. UNIW. JAG. KUTRZEBY. Najbliższy odczyt z cyklu „Międzynarodowe położenie Polski" wygłosi w niedzielę 7 b. m. o godz. 6 wieczór w sali Kopernika (Coll. Nov.) prof. Uniw. Jag. Stanisław Kutrzeba na temat: „Rozbrojenie świata". Bilety w cenie 1 zł., akademicki 50 gr., do nabycia przy wejściu.

PRZYGOTOWANIA DO WIELKIEJ REDUTY ARTYSTÓW W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO są w pełnym toku. Wśród licznych niespodzianek poczta francuska, koło szczęścia, mnóstwo kiosków i t. d.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI, jeden z najznakomitszych polskich pianistów doby współczesnej, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem we wtorek 9 b. m. w Starym Teatrze i wykona wspaniały program.

URZĄD POCZTOWY SOBKÓW, pow. Jędrzejów, wojew. Kielce, został urnchomiony z dn. 1 b. m. i połączony z ambulansami Katowice—Lublin i Lublin—Katowice nr. 251 na stacji Miasowa.

W BOLESŁAWIU KOŁO OLKUSZA została otwarta centrala telefoniczna. W Racławicach pow. Miechów uruchomiono agencję pocztową II stopnia i połączono z urzędem pocztowym w Działoszycach.

GDZIE SZUKAĆ FACHOWYCH KOREPETYCJI. Komisja informacyjna Tow. Wzaj. Pom. Uczniów Uniw. Jag., (Jabłonowskich 12) poleca fachowych i sumiennych korepetytorów, guwernerów, pracowników biurowych etc. Zgłoszenia listowne i osobiste codziennie między godz. 2—3 w zarządzie Towarzystwa.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Bitwa pod Waterloo".
Piątek: „Bitwa pod Waterloo".
Sobota: Przedstawienia niema. — Reduta artystów.
Niedziela popoł.: „Trójka hultajska", wieczór: „Kobieta...".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Czwartek: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".
Piątek: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".

REPERTUAR „BAGATELI"

Czwartek: Pantomina baletowa.
Piątek: Występy warszawskiego teatru „Perskie Oko".

WANDA: „Kurjer z Ljonu".
REDUTA: „Czarna Maska".
UCIECHA: „Lilja na śmietniku".
WARSZAWA: „Jackie u Ludożerców" i „Pechowiec z Prateru".
NOWOŚCI: „Robin z lasu".
PROMIEŃ: „Uroda życia".
SZTUKA: „Trzy kobiety: Matka, córka i kochanka", dramat w 8 aktach.

„PERSKIE OKO" W „BAGATELI". W piątek 5 b. m. wystąpią w Krakowie artyści warszawskiego „Perskiego Oka", którzy przybywają tylko na trzy dni. W skład zespołu wchodzą: Zula Pogorzelska, Karol Hanusz znany piosenkarz, Marja Korska i Władysław Łin.

NEKROLOGJA.

† Lucyna z Urbańskich Hallerowa. Znojny trud długiego, bo 82-letniego, życia zakończyła dnia 26 stycznia b. r. ś. p. Lucyna z Urbańskich Hallerowa. Urodzona w Haczowie w roku 1844, w Ziemi Sanockiej, jako młoda panienka, pełna dobroci, którą wszystkich pociągała, potrafiła wzbudzić do siebie zaufanie ludu, dla którego poświęciła długie lata swej pracy. W najtrudniejszych czasach, po zamieszkach 46 roku, nieciła ducha narodowego w sercach ludu, a nauką i pracą dała mu podstawy oświaty i dobrobytu. Skupiała koło siebie we dworze młodzież wiejską, stworzyła, może pierwsza, kursa oświatowe wiejskie. Uczyła pisać, czytać, wykładała historję Polski, do robót ręcznych wprawiała dziewczęta. Za tych czasów dwór w Haczowie tętnił życiem i wesołością wiejskiej młodzieży w towarzystwie paniczów i panienki. Te początki oświaty, przy odpowiedniej zachęcie, sprawiły, że z Haczowa wielu wyszło ludzi, którzy pokończyli szkoły wyższe i zajęli wysokie stanowiska w społeczeństwie.

W roku 1870 wyszła zamąż za ś. p. Władysława Hallera i przeniosła się do Polanki Haller, by tam, jako polska dobra pani, prowadzić dom, oparty na staropolskich tradycjach. Pomimo licznych obowiązków: żony, matki, troskliwej pani domu, znajdowała jeszcze czas dla ludności miejscowej, której świeciła przykładem wzorowej, religijnej matrony; odwiedzała chorych, wspierała w kłopotach, pomagała potrzebującym. Życie ś. p. Zmarłej w Polance, to życie w dziełach miłosierdzia. W roku 1897, dotknięta bolesnym ciosem śmierci ukochanego męża, nie upadła na duchu, ale pomna, że musi podołać zdwojonym obowiązkom, z niesłychaną energją prowadzi dom i gospodarstwo, by niczego nie uronić, ale, by następnym pokoleniom nietkniętą przekazać ojcowiznę, a kiedy złożyła trud pracy na syna, ś p. Mieczysława, ten ginie śmiercią bohaterską na froncie włoskim w roku 1917. Znojem i pracą wyczerpana, ostatnie lata, szczególnie podczas miesięcy zimowych, spędza w Krakowie. Tu, chociaż mogłaby spokojnie zażywać dobrze zasłużonego odpoczynku, pracuje w licznych towarzystwach dobroczynnych, a jak za młodych lat tam w Haczowie, skupiała koło siebie młodzież wiejską, tak i w tych czasach znowu garnęła do siebie tych, którzy z Haczowa wyszli. — Cześć Jej pamięci!

C. S.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 22

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

Głęboka bruzda zarysowała czoło kurfirsta Nie odmawiał wprost, nie przeczył. Zamyślił się. Podniósł się potem, dając znać, iż możemy odejść i rzekł tylko:

— Zastanowię się nad twemi słowami, mości Sędziwoju!

Gdy wychodziliśmy już, dogoniło mnie zaklęcie barona:

— Grzmot i burza! zatrzymaj się, mój chłopcze! Chcę darować ci tę laskę, którą tak umiejętnie dowiodłeś oszustwa łotra z pod ciemnej gwiazdy. Ponieważ jednak bez niej trudno mi jest dziś odejść, gdyż kolano mi trzeszczy, odwiedź mię, a dostaniesz ją. Będziesz nosić ją jako pamiątkę twego zmyślnego odkrycia, które uczyniłeś dzisiaj w osmolonym garnku! Nie domyślisz się przyczyn politycznych, dla których odkryciu twemu szczególnie byłem rad. Wysłannik cesarski umie mówić mało i potrafi być dyskretnym, do rogatego czarta!

XVII.

Przejęty tem wszystkiem, co wydarzyło się dziś na zamku, chciałem po powrocie porozmawiać ze starym kiprem. Byłem nieco o niego niespokojny, gdyż zostawiłem go jeszcze chorym i cierpiącym, choć o tyle miewał się lepiej, iż zgodził się opuścić kryjówkę w drewutni i położyć się do łóżka, przy którem usiadł Wojko i zmieniał mu okłady. Jakże zdumiałem się, gdyż zobaczyłem teraz starego Józefa nietylko zdrowym i rześkim, ale chodzącego szybko dokoła pokoju, skaczącego od czasu do czasu przez wysokie sprzęty i wywijającego rękami w widocznym nadmiarze energji. Policzki miał czerwone, a oczy świeciły mu blaskiem niesamowitym.

— Hm... hm... — mruknąłem, nieco zgorszony jego niezwykłem zachowaniem się. — Jakoś bardzo radzi jesteście i weseli! Powiedzcie mi ten sekret, w jaki sposób można tak prędko przyjść do zdrowia? Możebyście jednak usiedli, gdyż chcę z wami pogadać, a jeno migacie mi się w oczach jako chorągiewka na wietrze.

— Jak się masz! jak się masz! — odpowiedział mi głos trochę lekceważący. — Myślisz, że jestem chory? Mylisz się. Mam w sobie tyle sił, iż gdyby ktoś wyprowadził mię stąd i wywiódł na ulicę, to pogoniłbym w pole jako zając bodaj do samego Krakowa i nicby zatrzymać mnie nie mogło. Ha! ha! ha! — zaśmiał się trochę trwożliwie. — Zatrzymaj mnie za połę, bo, gdy wspomniałem o ulicy, to wzięła mię chęć, by przez okno lekko wyskoczyć. Trzymajże mnie, powiadam, gdyż...

Kiper stał już przy oknie. Chwyciłem go oburącz za ubranie. Nie mogłem zrozumieć jego stanu, więc zaproponowałem mu poprostu:

— A może wam wody na łeb nalać? Tacy jakoś jesteście ogniści...

— Nalej! — odpowiedział mi głosem nagłej decyzji.

Nie wypuszczałem go z rąk i musiałem wykonać wraz z nim nagłego, ogromnego susa ku miednicy. Chciało mi się przytem płakać, tak bardzo zaniepokoiły mnie ruchy i mowa mego przyjaciela.

Chlusnałem nań wodą z wiadra raz i drugi. Otrząsł się, obtarł oblicze i czuprynę.

— Ochłodziłem się trochę — rzekł z zadowoleniem. — Czuję się jakoś spokojniejszy. Odprowadźże mię teraz na krzesło, a trzymaj, żebym ci nie uciekł. Myślę, iż dotrwam jakoś siedzący, póki zupełnie się nie uspokoję. Ale pójrz jednak! Siedzę już, a jeszcze mi nogi drgają!

Rozpłakałem się.

— Przyjacielu mój, przyjacielu! Cóż wam takiego się stało? Zastaję was chorszym, niż byliście poprzednio!

— Chorszym! — mruknął. — Wszystkim życzyłbym takiej choroby! Jeno zdrowia mam zadużo! Ale to przejdzie! Już czuję, że słabnę. W tej chwili jeszcze, gdybym palcem w ścianę stuknął, to z łatwością dziurę w niej bym przewiercił. Co ja z tą moją dziwną siłą miałem kłopotu, co kłopotu!...

— Ale skądżeż ona? — zapytałem. — Nie tak dawno trudno było wam parę słów z powodu słabości wymówić!

Józef lekko tylko poruszył nogą, a ja myślałem, że but mu z niej zleci od wielkiego rozmachu.

Zauważył, iż widzę to, i rzekł:

— Nic sobie z tego nie rób! Trzymam się krzesła mocno i teraz tylko dużym palcem u nogi poruszyłem. Otóż opowiem ci, co się tutaj działo. Zostawiłeś mnie w domu chorym, cierpiącym...

— Prawie umarłym — dodałem.

— Umarłych nic nie boli, a mnie w głowie coś łupało tak, że wytrzymać nie mogłem. Zacny Wojko robił mi okłady, ale spieszyło mu się do wdowy Spatz. Mówił też, iż woli zawsze zdrowego człowieka szablą zadźgać, aniżeli jako medyk chorego pielęgnować. Dotrwał jednak przy mnie z jakie dwa pacierze, a potem rzekł:

— Szkoda, iż niema tu naszego pana, ani żeście mu wcześniej o bolejącym łbie swym nie powiedzieli. Cierpiałem tak raz i ja, ale pan dał mi takie krople, że zaraz na nogi stanąłem, jakby ktoś z ciemnego grobu świętem wezwaniem do życia mnie wywołał. Drogi Wojko! — powiedziałem. — Toż przecież nasz pan i baronowi Salis przestrzeloną przez podłych zbójców rękę w niecałą godzinę wyleczył! Możebyście mi skądś jakichś jego cudownych kropli przynieśli?

Poszukam — rzekł i odszedł do sypialni pana. Skrzynkę z lekami znalazł otwartą...

— Braliśmy z niej różne słoiki do szkatułki, którą pan nasz kazał mi z sobą wziąć do elektora — rzekłem, czerwieniąc się. — Snać przepomniałem odchodząc skrzynkę zamknąć!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.